PONIEDZIAŁEK
PRZEGLĄD SPORTOWY
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
Nr. 128 (1136) DNIA 25 LISTOPADA 1935 ROKU ROK XV

Majchrzycki klasyfikuje pięściarzy

TAFLE LODOWE OŻYŁY

Hokeiści Cracovii zaczęli sezon od zwycięstw nad Beuthen 09 i Katowicami

Włochy-Węgry 2:2. Śląsk-Warszawianka 2:0. Wisła-Garbarnia 1:1.

I. K. B. (Swiętochłowice)-Sokół (Poznań) 10:6. Warta-Wawel (Kraków) 14:2, Lechja (Lwów)-K.S.Z.O. 10:6.

CHORZÓW, 24.11. — **Od naszego specjalnego wysłannika.** — Pięściarze IKB pokonali w Świętochłowicach drużynę poznańskiego Sokola 10:6. Zwycięstwo to nie odegrało jednak poważniejszej roli w walkach finałowych, mimo, że forma kilku zawodników zdaje się wróżyć powrót lepszych czasów dla śląskiego pięściarstwa. Jest to zespół skandalicznie nierówny, podobnie zresztą jak i drużyna ich przeciwników. Oprócz zawodników tej klasy jak Jarzombek zareprezentował IKB pięściarzy typu jaskiniowego, o rażącym prymitywizmie. U Sokołów sytuacja była podobna: trzech najcięższych zwyciężyło błyskawicznym nokautem. Janowczyk był talentem najwyższej wartości, a równocześnie Lambryczak i Darmosz potrafili pokazać tylko pełne rezygnacji, cztero-rundowe męczeństwo.

Spotkanie Janowczyk (S) — Jarzombek w wadze koguciej było widowiskiem, które musiało porwać najobojętniejszą widownię. Ślązak osiągnął w tem spotkaniu najwyższą swoją formę; zyskał on w widoczny sposób na agresywności i szybkości uderzenia i z wielką ambicją parł do zwycięstwa, które zresztą uzyskał z najwyższym trudem. Jego 17-letni przeciwnik przeważał zdecydowanie przez 2 starcia, ale zamało miał rutyny, aby nerwowo wytrzymać 12 minut najwyższego wysiłku. Póki był świeży demonstrował wspaniałe odskoki, przytomny refleks, znakomite wyczucie dystansu i świetny wybór chwili ataku. Gdy opadł na siłach zaczął wpadać w szablon i błyskawiczne ciosy obu rąk coraz częściej lokował w próżnię.

Jarzombek wygrał minimalnie, ale zasłużenie. Osoba pokonanego interesuje nas jednak więcej — widzimy w nim wspaniały (choć jeszcze nierozwinięty) wykwit poznańskiej kultury pięściarskiej.



WE LWOWIE HOKEIŚCI WYSZLI NA LÓD
Moment z pierwszego wesołego treningu. Od lewej: Trusz II, leżą: Jalowy II, Richter i Wowkonowicz.

Drugim momentem szczególnie godnym podkreślenia był pierwszy poważny występ Tilgnera w wadze ciężkiej. Mistrz w pchnięciu kulą zdaje się nie zdawać sobie sprawy, jak straszliwy efekt ma jego uderzenie, poparte carnerowską wagą 108 kg.

Biedny (choć odważny) Swoboda po każdem zetknięciu z pięścią olbrzyma fikał kozły, jak zając, i już w pierwszej minucie został storpedowany dokumentnie. Tilgner nie miał godnego przeciwnika, to prawda, ale kto wie czy po udoskonaleniu techniki (prymitywnej ale poprawnej) nie stałby się postrachem amatorskich ringów Europy. Mając podobnego adepta pocóż PZB ucieka się do odkryć tak beznadziejnych, jak Choma, zniedołężniały już w zaraniu swego dzieciństwa?

Wspomnieć jeszcze musimy o dwu wypadkach: walkoverze Świrka i nokaucie... Majchrzyckiego. Do ostatniej chwili reklamowano udział Misiurewicza, a gdy na ring wszedł Świrk aby odstać walkower, tysiączne rzesze publiczności (wśród której nie brakło nawet małych dzieci ukrytych pod stołem sędziowskim) przyjęły wielki zawód z godną podziwu wyrozumiałością. Kiedy Dankowski spojonie spełniał funkcję sekundanta (miał już dosyć dwu kolejnych nokautów od Chmielewskiego) pod adresem Sokołów odezwał się tylko jeden głos oburzenia: Gdzieście są pieruńskie pyry?

Majchrzycki który był obecny na sali jako trener Sokoła znokautował Porosia za pośrednictwem Przybylskiego. Ślązak zaskoczył Przybylskiego lawiną swingów bitych na odlew bez sensu i bez pojęcia. Poznańczyk dopiero w drugiej rundzie zaczął celową destrukcję przeciwnika i kiedy ten rzucał się na oślep, usłyszał z krzesła krótką komendę: lewy z dołu. Uderzył więc lewą z dołu, trafił Porosia w środek twarzy i ściął go z nóg klasycznym nokautem. Sprytny „Majcher" zatarł ręce z radości, zemścił się za niemiłe epitety, których śląska widownia nie skąpiła mu ani przez chwilę.



CRACOVIA BIJE 5:1 BEUTHEN 09 W KATOWICACH
Od lewej klęczą: Marchewczyk, Michalik, Wołkowski, Balcer Maciejko, Trytko, Keller, Gorlicki, Toni, Kowalski. Stoją: Rauch (kier.), Pilarski (sędzia) Blazyk I, Schwerdieger, Hilman I, Ruszczyk, Podleska, Hilman II, dyr. Jankowski, kierownik Cracovii Szembek, radca Gaweński, red. Mikula

Reszta spotkań zasługuje conajwyżej na krótkie strzeszczenie. I tak:

W wadze muszej Mrozek (IKB) obdarzony szybkim ciosem pobił na punkty Pelę, górując przedewszystkiem zdecydowaną agresywnością.

W piórkowej Binka (IKB) obija przez cztery rundy bez miłosierdzia Lambryczaka, wykazującego tylko kolosalną cierpliwość.

W wadze lekkiej zupełnie dobry i niesłychanie zaciekły Nawa (IKB) rozbił doszczętnie Darmosza, który błąkał się cały czas po ringu, jak niemy wyrzut dla swego kierownictwa, które ośmieliło się go wypuścić na ring w takim stanie przygotowania, i w konsekwencji narazić na tak kompromitującą łaźnię. Po walkoverze Świrka IKB prowadzi 10:0 (!) Potem (ale już zdecydowanie zapóźno) losy się odmieniły.

W wadze średniej Urbaniak (Sokół) zwyciężył słabiutkiego Rzezika już w pierwszej rundzie przez techniczny k. o. Walczył on gwałtownie z pasją tak zabawną że epitet „Abisyńczyk" przyjęła cała publiczność z entuzjazmem. Czy tej pasji starczyłoby na więcej, niż na jedną rundę, to bardzo wątpliwe.

O dwu końcowych k. o. pisaliśmy już na początku.

Z ogólnej oceny ślązaków wymyka się doskonały Jarzombek i katastrofalne wagi ciężkie. W pozostałych wypadkach okazali oni słabą technikę, świetne przygotowanie kondycyjne i we wszystkich wypadkach bez wyjątku — bardzo silny cios. Nie były to jednak nigdy ciosy prawdziwie bokserskie — zawsze nazbyt szerokie, długo naprzód sygnalizowane.

Sędziowali: w ringu p. Czarnik (Łódź), na punkty Wójcik (Lwów) i Winiarski (Kraków). Wszystkie decyzje — konstatujemy to z wiel-

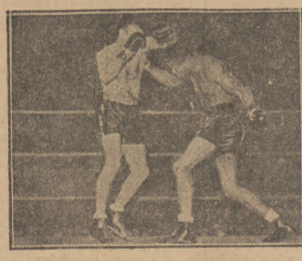
W. Trojanowski



KOLARZE ŁÓDZC. ROZPOCZĘLI TRENING ZIMOWY
Od lewej: Kolski (Mak.), kapitan związkowy Zybert, mistrz Polski Pusz, prezes ŁOZK p. Wacław Sipiński, Schmidt



TO NIE GABINET TURECKIEJ RADY MINISTRÓW
lecz lokal PZPN przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, ozdobiony proporcem pamiątkowym z meczu z Turcją. Odbyła się tam konferencja trenerów z udziałem p.p. Spojdy (PZPN), Molnara (Pogoń), inż. Kuchara, Otto (P.Z.P.N.), Kossoka (PZPN) i Sella (Poznań).





DWIE OSTATNIE SENSACJE RINGÓW AMERYKI

SAINT - LOUIS
John Levis (na prawo) bije na punkty mistrza świata Boba Olina.

NEW - YORK
Carnera (na prawo) zwycięża Neusela przez tech. k. o. w czwartej rundzie.

Sędziowie krzywdzą Wawel
pokonany przez Wartę 2:14

POZNAŃ, 24.11. — Tel. wł. — Pierwsze międzyokręgowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zakończyło się wysokiem zwycięstwem Warty w stosunku 14:2. Wynik ten nie odzwierciedla stosunku sił, gdyż walki naogół były dość wyrównane z tą różnicą, że Poznaniacy reprezentowali boks, Krakowianie zaś jedynie bojowność przy dalszych brakach technicznych.

Wśród gości najlepiej wypadł bardzo opanowany w walce i dobrze technicznie przygotowany, Wnuk w wadze piórkowej, który z Rogalskim stoczył zupełnie wyrównaną walkę, typowo nierozstrzygniętą. Ponieważ mecz rozgrywano w Poznaniu, więc zwycięstwo przyznano Rogalskiemu. W Krakowie byłoby niewątpliwie odwrotnie.

Wyraźnie fałszywie rozstrzygnęli sędziowie natomiast w wadze średniej, dając zwycięstwo Kraszynie, chociaż walkę wyraźnie wygrał Kolanko, technicznie i taktycznie lepszy. Kraszyna poza ciosem z lewej, każdorazowo wyraźnie sygnalizowanym, nie pokazał nic; raził powolnością, a chwilami nawet techniczną bezradnością.

Za wyjątkiem wagi ciężkiej, którą Piłat rozstrzygnął w drugiem starciu przez k. o. i wagi lekkiej, którą przerwano po drugiem starciu, mocą decyzji lekarza, wskutek zranienia Jareckiego nad lewem okiem, inne spotkania rozstrzygnięto na punkty. Wszystkie one jednak były dość „krwawe".

W zespole Wawelu wystąpił w wadze półciężkiej zamiast zapowiadanego Morawy, Pieniążek. W Warcie w wadze lekkiej wystąpił Jarecki, zamiast Sipińskiego, który walczył w półśredniej, a Kraszyna w średniej zamiast zapowiadanego Floryniaka. W ringu sędziował p. Lewicki z Torunia. Na punkty pp.: Świdnicki (Warszawa) i Vogt (Łódź).

W wadze muszej Sobkowiak (Warta) wysoko pokonał Szczurka; przez wszystkie cztery starcia atakował Sobkowiak, podczas gdy krakowianin bronił się i to dość nieudolnie. Był to jedyny wyjątek wśród gości wykazujący mało bojowości, a zbyt dużo respektu przed przeciwnikiem.

W wadze koguciej Wirski (Warta) pokonał Nowickiego. Pierwsze starcie było wyrównane, w drugiem Wirski, posyłając Nowickiego prawym podbródkowym na moment na deski, wysiał znaczną przewagę, której nie wypuścił już do końca walki. Nowicki, podobnie jak Szczurek, słaby technicznie, nie wiedział co robić ze swemi długiemi rękami, które są normalnie plusem dla pięściarza.

W wadze piórkowej Rogalskiemu (Warta) przyznano zwycięstwo nad Wnukiem. Była to bezsprzecznie najładniejsza walka wieczoru. Obaj zawodnicy dobrze technicznie przygotowani, ruchliwi i bojowi. W pierwszem starciu górował Rogalski, w drugiem natomiast wszechstronny Wnuk, który też lepszy był w trzeciem, natomiast w czwartem nieznaczną przewagę uzyskał Rogalski.

W wadze lekkiej Jarecki (Warta) przegrał z Chrostkiem. W pierwszem i drugiem starciu górował nieznacznie Chrostek, który jednak bije i nadal bardzo obszernie, sygnalizuje ciosy i uderza głową. Pod koniec drugiego starcia rozkrwawił głową Jareckiemu brew, wobec czego lekarz walkę przerwał.

W wadze półśredniej Sipiński (Warta) wysoko pokonał na punkty Jodłowskiego. Od pierwszego starcia Sipiński ujął inicjatywę w swoje ręce i w czwartem starciu górował tak znacznie, że Jodłowski tylko trzymaniem przetrwał do gongu.

W wadze średniej Kraszynie przyznano zwycięstwo nad Kolanką (Wawel). Poznańczyk bardzo powolny bił tylko z lewej, sygnalizując każdy cios. Kolanko natomiast punktował skutecznie, przewyższając znacznie swego przeciwnika. To też rozstrzygnięcie to, jak już wyżej zaznaczyliśmy, jest wręcz fałszywe.

W wadze półciężkiej Szymura (Warta) wygrał po nieciekawej walce z Pieniążkiem zasłużenie na punkty.

W wadze ciężkiej Piłat (Warta) pokonał w drugiem starciu przez k. o. Stankiewicza (Wawel) znacznie lżejszego od Piłata. Już w pierwszem starciu Piłat uzyskał przewagę. W drugiem natomiast po kilku ciosach z prawej Stankiewicz zwisł z liny, pochylił się, lecz bezprzytomnego sędzia wyliczył na stojąco.

Najbliższym przeciwnikiem Warty będzie w sobotę niemiecka drużyna Herta Eintracht (Hannover), która w niedzielę walczy w Warszawie.

Lechja (Lwów) przeciwnikiem IKP

OSTROWIEC, 24.11. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie Lechja (Lwów) pokonała KS Zakładów Ostrowieckich w stosunku 10:6.

Wyniki techniczne były następujące: w wadze muszej Górecki (Lechja) zremisował ze Stachurskim I (KSZO). Waga kogucia Wojsławski (KSZO) zdobywa dwa punkty walkowerem spowodu nadwagi Sidelnikowa. W walce towarzyskiej wygrywa Wojsławski na punkty. Waga piórkowa Hołowacz (Lechja) — Stachurski II (KSZO) wygrał na punkty Hołowacz. Waga lekka Sauer (Lechja) — Wojsławski I wygrał na punkty Sauer. Waga półśrednia Orzechowski (Lechja) — Czuha (KSZO) wygrał Orzechowski na punkty. Waga średnia Michniewicz (Lechja) — Kocjan I (KSZO) remis. Waga półciężka Baranowski (Lechja) — Kowalski (KSZO) wygrał wysoko na punkty Kowalski. W. ciężka Szkwarkowski (Lechja) — Trybulski (KSZO) wygrał Szkwarkowski przez t. k. o. w pierwszej rundzie.

W ringu sędziował p. Kupfer z Krakowa, na punkty Lachman (Łódź) i Wiener (Katowice). Delegatem Lub. O. Z. B. był p. Heldrich.

Hokeiści czescy górą
Niemcy przegrywają w Pradze 3:9

Praga, 22 listopada.

Dwudniowy występ hokejowej drużyny niemieckiej był imprezą bardzo udaną! Niemcy zaprezentowali się doskonale. Świetnie zbudowani, szybcy, atak o wielkiej sile przebojowej, chociaż sposób gry dość szablonowy. Doskonała kondycja fizyczna pozwoliła im w oba dni na narzucenie i wytrzymanie ostrego tempa, a nawet w ostatniej tercji na imponujący finisz. Najlepszą częścią drużyny była niewątpliwie obrona z Jänerkem na czele. Atak drugi nie wiele ustępował pierwszemu, w którym wybijał się Kessler. Skład drużyny: Egginger, Jänecke, Holweg, Wiedemann, Kessler, Kuhn. II atak: Schenk, Strobl, Lang.

Dla oceny Czechów miarodajny był właściwie tylko pierwszy dzień, gdy grali w składzie: Peka, Puschbauer, Hromadka, Tozicka, Maleček, Kucera. II atak: Trojak, Jirotka, Cisar. Zespół ten był równorzędny Niemcom, przyczem tym razem drugi atak zademonstrował lepszą i bardziej skuteczną grę, niż pierwszy. Zwłaszcza zachwycił i porwał zebranych widzów Trojak, Polak z pochodzenia, autor obu bramek, który błyskawicznemi atakami stale zagrażał bramce gości. Jego odwaga, ambicja oraz duży talent rokują mu najlepszą przyszłość. Reszta wypadła dość blado, a obaj obrońcy czasami fatalnie.

W drugim dniu w drużynie Pragi grał II atak złożony wyłącznie z Kanadyjczyków: MacIntyre, Mentzel i Godin i napad: Trojak, Maleček, Kucera. Zwycięstwo było wyłącznie zasługą hokeistów z Kanady, którzy sami strzelili 6 bramek, a po jednej Trojak, Maleček i Kucera. Kanadyjczycy nadawali też tempo grze, oni „zgnębili" tak Niemców, że nawet miejscowym nie zawsze mogli się oprzeć. A jednak Niemcy atakowali stale i bardzo niebezpiecznie. Z wielką łatwością przejeżdżali przez obronę prażan i tylko dużemu szczęściu oraz świetnej obronie Peki zawdzięczają miejscowi tak korzystny stosunek bramek.

Już w tej chwili można powiedzieć, że czeski hokej dysponuje doskonałym bramkarzem oraz dwoma, prawie równorzędnemi, bardzo dobremi atakami. Natomiast w obronie muszą nastąpić zmiany, o ile Czesi chcą dojść do sukcesów na międzynarodowym terenie.

Niemcy, którzy przeciwko drużynie czeskiej na jej własnem boisku i po równorzędnej grze osiągnęli wynik remisowy, są poważnym kandydatem do tytułu mistrza Europy w bieżącym sezonie. Mają wszelkie po temu warunki. Most.

Zaczęliśmy nareszcie grać
Dwa mecze na lodowisku katowickiem

KATOWICE, 23.11. Dzisiejszego wieczoru nastąpiło oficjalne otwarcie sezonu hokejowego na sztucznem lodowisku. Śląski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie zdobył się na gest i mimo przykrych doświadczeń finansowych zdecydował się zainaugurować sezon spotkaniem zakrojonem na poważniejszą skalę.

K. S. Cracovia — S. V. „09" Beuthen O. S. 5:1 (1:1, 1:0, 3:0). Bramki uzyskali Kowalski (trzy), Wołkowski i Marcheweczyk, oraz Podleska. Sędzia p. Pilary z Bielska, widzów 350.

„09" Bytom: Blasek II; Podleska, Schwertfeger; Kazimierczak — Blasek I, Hillmann I, drugi atak: Ruschcyk, Hillmann II, Priess.

Cracovia: Maciejko; Balcer, Trytko; Marcheweczyk, Wołkowski, Kowalski, II-gi atak: „Gorlicki", Michalik, Toni.

Mistrzowski zespół Polski znalazł się poraz pierwszy na tafli, podczas gdy Niemcy już parokrotnie trenowali. Stąd zmienny przebieg meczu. Początkowo bytomiacy deklasowali naszych mistrzów, pod koniec karta się odwróciła, krakowianie oswoiwszy się z lodem zapanowali na boisku, przewyższając skolei ślązaków o klasę.

Zawody stały na zadawalającym poziomie, przeprowadzone zostały w dobrem tempie i dostarczyły nielicznym niestety widzom dużo emocyj. Nasz napad olimpijski kombinował chwilami wcale składnie. Wołkowski niepotrzebnie jedynie gubi się w indywidualnych popisach, z czego wkrótce zrezygnował, co umożliwiło, dzięki kombinacyjnej grze nadrobienie straconego terenu. Kowalski wniósł prócz ambicji dobrą orjentację. Marcheweczyk najsłabszy z tej trójki.

Drugi napad nie był zestawiony szczęśliwie. Tutaj brak było jakiejś myśli przewodniej.

Z zapartym oddechem oczekiwano oczywiście pierwszego poruszenia krążka przez Toni'ego. „Kanadyjczyk" z zadania swego wywiązał się połowicznie... Na uwagę zasługuje jednak bystrość i szybka reakcja.

Obrona była piętą achillesową. Balcer wręcz słaby. Bramkarz zupełnie dobry.

Niemcy, którzy wykazali lepszą niż Polacy jazdę na łyżwach, mieli najlepszego gracza w bramkarzu Blasku II; zawodnik ten był bodaj najlepszym graczem na tafli. Obrona zgrana, przewyższała bezapelacyjnie polskich kolegów. Napady niemieckie ustępowały Cracovii w bojowości i skuteczności strzałów.

Rozczarowanie sprawił Hillmann I, olimpijczyk, trenujący zgórą od trzech tygodni!

Podkreślić należy, że zespół „09" składa się niemal w całości z „uciekinierów" z Polskiego Śląska i był niemal identyczny z reprezentacją Śląska Opolskiego, gdyż rekrutował hokeistów z kilku klubów.

Pewnego rodzaju sensację stanowiło też wystąpienie w zespole bytomskim najlepszego gracza katowickiego S. K. H., Blaska I.

Niemcy z miejsca przejmują inicjatywę i dzięki chaotycznej grze Polaków zdobywają w 8-mej min. przez Podleskę bramkę. Zwolna gra się wyrównuje i Wołkowski uzyskuje w 11-tej minucie dalekim strzałem wyrównanie.

W drugiej tercji Cracovia lekko przeważa. Punkt dla krakowian pada ze strzału Kowalskiego i podania Marcheweczyka. „09" zaprzepaszcza dwie murowane wprost sytuacje, a arbiter nie uznaje dwu przez krakowian zdobytych bramek, mimo sprzeciwu sędziego bramkowego.

W ostatniej tercji tempo jest coraz szybsze i Cracovia się poprawia. W 8-ej min. wykorzystuje Kowalski zamieszanie, a w 16-tej ten sam gracz dobił strzał Wołkowskiego. Krótko przed zakończeniem zawodów, Marcheweczyk ustalił z pięknego strzału wynik meczu.

W pauzach poszczególnych tercyj, popisali się jazdą sztuczną Zlajówna i Standzino. Junjorom nie szczędzono braw.

Sędziował p. Pilarzy z Bielska, który przeoczył kilka spalonych, pozatem jednak był dobry.

KIEROWNIK SEKCJI HOKEJOWEJ K. S. CRACOVIA p. Szembek, oświadczył po zawodach, że z Toniego jest zadowolony. Gracz ten wykazuje niezwykłą orjentację, nie dopisuje u niego siła fizyczna. Zresztą Toni nie miał odpowiedniego kija, toteż ciężko mu było prowadzić krążek. Z gry swoich jest zadowolony, a ostatniemi minutami wprost zachwycony.

KATOWICE, 24.11. — Tel. wł. — Kraków—Katowice 4:1 (1:0, 3:0, 0:1). Międzymiastowy mecz hokejowy wzbudził w stolicy województwa śląskiego nikłe zainteresowanie. Barwy grodu podwawelskiego reprezentowała Cracovia, która wystąpiła w składzie z dnia poprzedniego. Reprezentację Katowic tworzyli gracze SKH i Pogoni. Zawody stały na bardzo przeciętnym poziomie. Przez dwie tercje na tafli panowała Cracovia, która uzyskała bramki ze strzałów Kowalskiego, Gorlickiego, Wołkowskiego i znów Kowalskiego. W ostatniej tercji krakowianie spoczęli nieco i do głosu dochodzą słabo trzymający się na łyżwach ślązacy, uzyskując honorowy gol ze strzału Kutzera.

Sędziował p. Pilawy, nienagannie.

Boks w całym kraju

Towarzyskie spotkanie bokserskie między Warszawianką a Gwiazdą zakończyło się zwycięstwem pierwszych 10:6. Warszawianka poczyniła niewątpliwie znaczne postępy od czasu swego pierwszego meczu w tym sezonie z Wartą. Natomiast Gwiazda jeszcze raz dowiodła, że spadek jej z kl. A. jest zupełnie usprawiedliwiony.

W Warszawiance należałoby zwrócić uwagę na „muchę" Abramowicza, który jest dobrym materjałem i należy po nim oczekiwać postępów.

Stara gwardja: Forlański i Polus spisała się nadspodziewanie dobrze. Forlański jakby chciał dowieść, że wiadomości o jego spadku formy są bardzo przesadzone, zademonstrował bogaty repertuar techniczny, górując znacznie nad przeciwnikiem.

Pozostali zawodnicy Warszawianki — to wprawdzie nie asy, ale chłopcy o dobrych warunkach fizycznych i o pewnych znajomościach pięściarskich.

Drużyna Gwiazdy wypadła gorzej niż zwykle, zawodnicy wykazali mniej serca niż w meczach mistrzowskich. Poza Rotholcem najlepsi byli Dajczgewand i Zatel.

Przebieg walk był następujący: w w. muszej Dajczgewand (G) nieznacznie wygrał z Abramowiczem. Abramowicz bardzo ambitny i dobrze bije lewym prostym.

W. kogucia: Rotholc (G) bez trudu wypunktował Raźniewskiego. W dwuch pierwszych rundach Raźniewski zupełnie nie dochodził do głosu i dopiero w trzeciej, kiedy zdołał kilka razy dostać się na półdystans — wypadł nieco korzystniej.

W w. piórkowej Forlański (W) przeważał technicznie o klasę nad Königswesnem, wygrał wysoko, choć w ostatniej rundzie nieco opadł z sił i często nie trafiał.

W drugiej parze piórkowców Zatel (G) nieznacznie wygrywa z Kazanowskim, który póki walczył na dystans, miał przewagę, ale w zwarciach gubił się.

Zwycięstwo Polusa (W) w wadze lekkiej było błyskawiczne: Cukierman idzie trzy razy na deski i sędzia przerywa walkę.

W w. półciężkiej Goldstein (G) przez dwie rundy punktował Brzóskę. W trzeciej, Brzóska wychodzą dwie kontry z prawej, Goldstein jest „groggy" i przegrywa.

W w. średniej Zieliński (W) niesłusznie wygrywa z Rosenbergiem. Obaj słabi technicy — idą na wymianę ciosów.

Wreszcie w półciężkiej Zaremba (W) oszałamia w 2-giej rundzie Cebulaka i wygrywa przez techniczny k. o. K. G.

PZL — ORKAN 12:2

W hali PZL rozegrany został mecz bokserski PZL — Orkan, zakończony zwycięstwem gospodarzy w stosunku 12:2. Pięściarze PZL prezentowali się lepiej pod każdym względem. Zespół Orkanu okazał się bardzo słaby. Najładniejszą walkę stoczył Kowalski w piórkowej, który w ładnym stylu wygrał z Maksem.

Wyniki były następujące: musza: Klichowicz (PZL) bije przez poddanie się w drugiem starciu Stanleya (O); kogucia: Jambor (PZL) wygrywa przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Czajkowskim (O); piórkowa: Kowalski (PZL) zwycięża Maksa (O). Podczas tej walki Kowalski znów wybił sobie prawą rękę; lekka: Poczmański (PZL) remisuje z Kowalskim (O); półśrednia: Błażejewski (PZL) wygrywa walkowerem spowodu niestawienia się [illegible] (O); średnia: Wrazidło (PZL) remisuje z Abramczykiem (O); półciężka: Karolak (PZL) nokautuje w pierwszej rundzie Matuszaka (O).

Sędziował dobrze p. R. Welt.

YMCA — FORT BEMA 8:4

W towarzyskim meczu bokserskim rozegranym w hali Fortu Bema na Powązkach YMCA pokonała gospodarzy w stosunku 8:4. Wyniki techniczne były następujące: musza: Sieradzan (FB) wygrywa z Tworkiem (Y); kogucia: Dzwonkowski (Y) pokonał Sułeżyckiego (FB); piórkowa: Kazimierski (Y) po bardzo ładnej walce wygrywa z Wielgasewiczem (FB); lekka: Gniewosz (Y) bije na punkty Wichlińskiego (FB); półśrednia: Kołczyński (Y) wygrywa przez techniczny k.o. w drugiem starciu z Sochackim (FB); średnia: Kostrzewa (FB) bije na punkty Zycha (Y). Sędziował w ringu p. Zylberman.

BYDGOSZCZ. Na niedzielę 24.XI zapowiedziane były zawody eliminacyjne w boksie. Kapitan związkowy Kugacz urządzenie tych zawodów powierzył K. S. Z. S. Astorji z Bydgoszczy. Astorja misję przyjęła, ale zawody się nie odbyły, mimo że nie były odwołane. (K)

ŁÓDŹ, 24. 11. Tel. wł. — Pierwszy krok bokserski zgromadził około pół setki zawodników, reprezentujących 8 klubów. Ogólne wrażenie z trzydniowego turnieju jest bardzo korzystne; finały stały na niespodziewanie dobrym poziomie. W dużym procencie będzie pociecha z uczestników dzisiejszego turnieju; materjał fizyczny w większości wypadków jest wręcz doskonały.

Najliczniej obsadzona była waga musza, gdzie Szwed (IKP) i Grambor (Kruszender) spotkają się w finale. Dziś Szwed łatwo wypunktował Błasińskiego (Wima). W wadze koguciej finał rozegrali Popielaty (IKP) i Frankenthal (Bar-Kochba). Walka ta stała na b. dobrym poziomie, była zupełnie wyrównana, a umiejętności obu niemałe. Zwyciężył Popielaty dzięki lepszej kondycji fizycznej.

W wadze piórkowej Tomczyk (ŁKS), przeważając we wszystkich trzech starciach, pokonał łatwo Mogileckiego (Geyer), który zaprezentował się również obiecująco. W wadze lekkiej Jaskuła (Geyer) po wyrównanej walce pokonał kolegę klubowego Golańskiego. W w. półśredniej fizycznie doskonały Bujak (ŁKS) zwyciężył nieznacznie Ambrozińskiego (Wima). W finale Bujak spotka się z Olejniczakiem (Geyer).

W wadze średniej emocjonującą walkę stoczyli koledzy klubowi z IKP Rompe i Weber. Po wyrównanym przebiegu zwyciężył Rompe. W wadze półciężkiej Kolenbrener wygrał nieznacznie z Wysockim (IKP.)

Finały prowadził w ringu b. dobrze p. Sznels.

RADOM. 24.11. — Tel. wł. — Polonia (Warszawa) — KS Broń 8:8. Występ drużynowego wicemistrza bokserskiego Warszawy wywołał w Radomiu olbrzymie zainteresowanie. Wynik jest niezwykle zaszczytny dla młodej sekcji Broni, należy jednak przyznać, że pod względem technicznym goście wyraźnie górowali.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: W wadze muszej zawodnik Broni zdobył dwa punkty walkowerem wskutek niestawienia się przeciwnika, waga kogucia: Wejman (P.) zwyciężył Polaka; waga piórkowa: Małecki zwyciężył Podsedlaka przez techn. k. o. w trzeciej rundzie; waga lekka: Łukasiewicz zwyciężył Rysiaka, w walce nadprogramowej także wagi lekkiej Ciszewski zwyciężył Wójcika przez poddanie się w trzeciej rundzie; waga półśrednia: Orlicki po najzaciętszej walce dnia zwyciężył Czajkowskiego wysoko na punkty; waga średnia: Damski zwyciężył Gryzę przez techn. k. o.; waga półciężka: Kotkowski zwyciężył Śliwińskiego. Waga ciężka: Dziewulski zwyciężył Sowińskiego. Z gości najbardziej podobał się Małecki, z miejscowych bokserów Orlicki. Sędziował na ogół dobrze chorąży Stabicki z Warszawy.

ŁÓDŹ ZDOBYŁA BEZ WALKI PUHAR MIASTA BRNA.

Czeska Agencja Urzędowa donosi, że rewanżowe spotkanie bokserskie Łódź — Brno o puhar Magistratu m. Brna, które miało się odbyć w najbliższym czasie, nie dojdzie do skutku, spowodu odmowy Brna. Łódź w ten sposób wygrała walkowerem 16:0, zdobywając puhar bez walki.

W czwartek zaczyna się obóz

W sobotę doczekaliśmy się wreszcie inauguracyjnego sezonu hokejowego i to z miejsca w formie międzynarodowej. Cracovia, mimo zupełnego braku treningu spisała się wcale dobrze, bijąc Niemców bytomskich, wśród których znalazł się nawet jeden olimpijczyk. W niedzielę zaś doszło do pierwszego meczu „międzymiastowego" przyczem Kraków pokonał Katowice. Niespodzianek więc nie było.

Forma Cracovii pozostawia jeszcze do życzenia. Kanadyjczyk Toni nie był wprawdzie rewelacją, ale widać, że hokej to dlań nie nowina. Był tylko strasznie powolny. Odłóżmy więc ostateczną ocenę na czas późniejszy.

W czwartek 28 b. m. rozpocznie się w Katowicach obóz hokejowy, przyczem otwarcie przyjmie oficjalny charakter z udziałem wiceprezesa PZHL p. red Chrzanowskiego.

Obóz da kapitanowi związkowemu przegląd sił i pozwoli zestawić dwie reprezentacje. Wielką trudność w pracy wyszkoleniowej stanowi kwestja urlopów, tembardziej, że trzeba je rezerwować na ewentualny wyjazd do Garmisch - Partenkirchen oraz poprzedzający go turniej w Arosie. W planie jest około 10 rozgrywek z silnymi przeciwnikami.

Przewiduje się również utworzenie teamu B, zespołu „szczeniaków" hokejowych, których się wystawiłoby na próbę w meczach z silniejszymi przeciwnikami na turnieju w Krynicy z Wahringiem, ewentualnie nawet z reprezentacją Rumunji. I w tym wypadku decydująca jest kwestja urlopów.

W łonie PZHL zapadła też zasadnicza decyzja odnośnie do turnieju o puhar (w miejsce mistrzostw). Postanowiono, że odbędzie się on w Wilnie po turnieju olimpijskim. Do finału dojdzie z każdego okręgu jedna drużyna za wyjątkiem Lwowa, który desygnuje dwa zespoły. Turniej będzie bardzo ciekawy i wilnianie będą mieli sporo emocyj.

ŁÓDŹ. 24.11. — Tel. wł. — Oblicze dorocznego międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy jest już znane. Turniej rozpocznie się o wcześniej, niż projektowano, t. j. 31 grudnia r. b. i potrwa do 4 stycznia r. n., a to ze względu na drużynę węgierską, która 6 stycznia walczy w Pradze czeskiej.

Obsadę turnieju krynickiego stanowią: WEV, Wiedeń, BKE, Budapeszt, Cracovia, Czarni Lwów, Ognisko Wilno i KTH Krynica. Turniej rozegrany będzie w dwu grupach, przyczem każda drużyna będzie miała jeden dzień odpoczynku.

Na dzień 6 stycznia przewidziany jest w Krynicy mecz pomiędzy WEV a teamem klubów polskich, uczestniczących w turnieju. W drodze do Krynicy WEV rozegra 27 wzgl. 28 grudnia z Cracovią w Zakopanem, a następnie 29 również z Cracovią, ale w Krakowie.

Tyle nasz korespondent łódzki. Z informacyj, jakie zasięgnęliśmy w kołach zbliżonych do PZHL wynika, że naczelna magistratura hokejowa nie jest o planach tych w zupełności poinformowana. Jest to tem dziwniejsze, że sprowadzenie drużyn zagranicznych wymaga uprzedniej aprobaty PZHL, o którą się nikt nie zwracał. Cała sprawa wygląda więc dość tajemniczo i wymaga wyjaśnienia ze strony wymienionych klubów względnie Krynicy.

Włochy zdobywają puhar Svehli

MEDJOLAN. 24.11. — Tel. wł. — Ostatni mecz z cyklu rozgrywek o puhar Svehli zakończył się wobec 50.000 widzów wynikiem remisowym, co zapewniło zdobycie puharu przez Włochy. Węgrzy grali nieco lepiej technicznie i finezyjniej, ale Włosi mieli o wiele więcej impetu. Prowadzenie dla Węgrów zdobył Sarosi w 41 min. Po przerwie wyrównał lewoskrzydłowy Colaussi, a Ferrari uzyskał prowadzenie dla Włochów. Ustalił wynik dnia znów Sarosi, najlepszy gracz na boisku.

PÓŁFINAŁY PUHARU NIEMIEC

BERLIN, 24.11. — Tel. wł. — Półfinały puharu Niemiec przyniosły wyniki oczekiwane; w Dortmundzie Schalke 04 pokonał wobec 32.000 widzów Freiburger FC w stosunku 6:2. Bramki strzelili Szepan, Kuzorra (2), Poertgen i Kuzorra (2); dla Freiburger Seissler z karnego i Kocman.

W Norymberdze IFC pokonał Waldhof (Mannheim) w stosunku 1:0. Bramkę strzelił Spiess. IFC powinien był wygrać w wyższym stosunku, tak znaczną miał przewagę.

MECZE HOKEJOWE

PARYŻ. 24.11. — Tel. wł. — Drużyna paryskiego Stade Francais przegrała w hokeju lodowym z angielską drużyną Wembley Lions 2:5 (0:2, 2:2, 0:1).

W meczu hokeja lodowego w Bazylei praska Slavia zremisowała z drużyną Rot-Weiss 1:1.

W Mediolanie w meczu hokeja lodowego włoska drużyna Diavoli Rosso neri pokonała budapeszteński FTC 6:1 (1:1, 2:0, 3:0).

BERLIN — AMSTERDAM 4:2

DUESSELDORF. 24.11. — Tel. wł. — Na nowem lodowisku sztucznem w Düsseldorfie odbył się mecz hokejowy Berlin — Amsterdam, zakończony zwycięstwem Niemców w stosunku 4:2 (1:1, 0:0, 3:1). W barwach Amsterdamu grali trzej Kanadyjczycy, z których May zdobył jedną bramkę. Dla Berlina zdobyli punkty Trautman (2) i Schwartz (2).

W NIEMCZECH JUŻ SKACZĄ

MONACHIUM, 24.11. — Tel. wł. — Dziś nastąpiło oficjalne otwarcie sezonu narciarskiego skokami na Zugspitze. Startowało 70 skoczków, forma była na ogół dobra. Zwyciężył Hasselberger 31 i 30 mtr., nota 208,8 przed A. Baderem 208,3 i Wiedemannem 29 i 33 mtr.

REKORD KIEFERA

Amerykańscy pływacy startowali wczoraj w Danji. Kiefer ustalił rekord światowy tym razem na dystansie 150 yardów nawznak. Wynik jego brzmi 1:33,9. Dotychczasowy rekord wynosił 1:36,8. Inne wyniki: 100 mtr. klas. — Brydenthal (USA) 1:12,9. 200 mtr. klas. — Brydenthal 2:47,1; 100 mtr. nawznak pań — Tove Brunstoern 1:21,4 (rekord duński).

KOPENHHAGA. 24.11. — Tel. wł. — Drugi dzień zawodów pływackich zakończył się fantastycznym rekordem Kiefera, który przepłynął 400 mtr. w 5:17,8, bijąc własny rekord, ustalony 2 listopada w Budapeszcie o 5 sek.

Kiefer próbował swych sił w stylu dowolnym i przegrał 100 mtr. w 1:02 z Christensenem — 1:01,1, Brydenthal wygrał 100 mtr. st. klas. w 1:15,5 i 200 mtr. w 2:51,2, 2) Jensen 2:51,7; w świetnej formie była też młodziutka pływaczka Ranhild Hveger, która przepłynęła 400 mtr. w 5:37,5.

W Duesseldorfie Nadrenja pobiła Holandję w meczu piłki wodnej 5:3. Stolte przepłynęła 100 mtr. nawznak w 1:22.

PELISSIER STAYEREM

PARYŻ. 24.11. — Tel. wł. — Słynny szosowiec francuski Pelissier zadebiutował z powodzeniem w wyścigach za prowadzeniem motorów. Zajął on pierwsze miejsce ex aequo z Lacquehayem, a przed Marechalem i Blanc Garinem. W wyścigu sprinterów triumfował Martinetti przed Jezo, Beaufrandem, van der Heuvel i Faucheux. Mecz Omnium wygrała Francja w składzie Richard, Boucheron, Ignat przed zagranicą — Dinkelkamp, Kaers, Piet van Kempen w stosunku 3:1.

W Antwerpii wobec 15.000 widzów Belgia pokonała Niemcy w stosunku 2:1. Niemcy wygrali tylko sprinty: Richter był pierwszy przed Scherensem, Arletem i Steffesem. Belgowie Haemorlynck, Buysse wygrali Omnium przed Niemcami Rausch, Ungetüm i wyścigi za motorami: Ronsse, Mauleman przed Lohmanem, Krewerem.

W Brukseli w wyścigu godzinnym za tandemami triumfował Loncke 51,935 klm. przed van Kempenem, Kaersem i Archambaud. Omnium wygrali: Bruneau, Bertin przed Charlier, Deneef i Pelenaars, Slaats.

TRIUMF MERKENSA

KOPENHAGA. 24.11. — Tel. wł. — Mistrz świata Merkens startował w Kopenhadze bijąc w meczach dwójkowych Belka Colarda i Holendra van Vlieta, a przegrywając w spotkaniu trójkowem z Collardem.

NIEMCY — WĘGRY 17:4

BUDAPESZT, 24.11. — Tel. wł. — W meczu piłki ręcznej Niemcy pokonały Węgry w stosunku 17:4 (12:0). Niemcy mieli w pierwszej połowie ogromną przewagę, ale tak wyczerpali się atakami, że po przerwie Węgrzy byli w polu przeciwnikiem niemal równorzędnym.

MISTRZ AMERYKI W CROSSIE

NOWY JORK. 24.11. — Tel. wł. — Mistrzostwo Ameryki w biegu naprzełaj rozegrano pod Nowym Jorkiem na przestrzeni koło 10 klm. Wygrał mistrz zeszłoroczny Donald Las w 32:41,1; startowało 75 zawodników.

SZWECJA — DANJA 3:2

KOPENHAGA, 24.11. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Szwecja pokonała Danję w stosunku 3:2. Ostatniego dnia Szwedzi wygrali oba single: Oestberg pobił Anger Jacobsena 6:0, 6:4, 6:4 a Schröder — Ploughmana 6:3, 6:2, 6:4.

W Zurychu finały turnieju przyniosły wyniki następujące: Ellmer — Brugnon 6:4, 4:6, 2:6, 6:4, 6:1; Mathieu — Tonelli 6:2, 6:4; Brugnon, Gentien — Ellmer, Spitzer 6:8, 7:5, 6:3; Mathieu, Gentien — Stuck, Brugnon 5:7, 6:3, 6:1.

Mecz tenisowy Amsterdam — Hamburg dał wynik [illegible]:12. W barwach Amsterdamu grał Timmer i Hughan, w barwach Hamburga — Frenz i Dessart.

PORAŻKI CZECHÓW W JAPONJI.

W finale mistrzostw tenisowych Japonji w grze podwójnej panów para czeska Menzel — Hecht została pokonana przez parę japońską Murakami—Yanagishi 2:6, 5:7, 6:3, 6:4, 6:4. W finale singla Yamagishi pobił Menzla w 3 setach.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ BOKSERSKI W BERLINIE

W Berlińskim Pałacu Sportowym wobec 4.000 widzów rozegrany został wielki międzynarodowy turniej bokserski, na który był zaproszony też Chmielewski. Wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

W wadze średniej von Bueren (Szwajcarja) pokonał na punkty Holendra Ten Nuyila, a Hornemann (Berlin) wygrał z mistrzem Europy, Węgrem Szigeti. W finale zwyciężył walkowerem Hornemann spowodu wycofania się Szwajcara Bürena, któremu kontuzja uniemożliwiła stoczenie walki.

W wadze półciężkiej Johnson (Szwecja) pokonał Niemca Tralsta, a Bernloehr (Niemcy) wygrał z Francuzem Michelot. W finale pierwsze miejsce zajął Bernloehr, który wygrał na punkty ze Szwedem Johnsonem.

W wadze ciężkiej Niemiec Kyfus odniósł zwycięstwo nad Duńczykiem Petersenem, a drugi Niemiec Scharre zwyciężył Szweda Gustavssona; w finale Kyfus uległ Schnarremu na punkty.

KAESTNER REMISUJE

O. Kaestner, mistrz Europy wagi piórkowej zremisował z Cremerem z Kolonji. Cremer zasłużył na zwycięstwo.

Punching Magdeburg pokonał Schalke 04: 11:5. Najciekawsza walka: Radomski (Schalke) pobił w wadze półśredniej Meseberga.

NORWEDZY TRENUJĄ

Narciarze norwescy trenują już zapamiętale. Warunki śnieżne, zwłaszcza na północy, umożliwiły już w październiku rozpoczęcie pracy na śniegu. W Kongberg, stolicy skoczków norweskich, skaczą Ruudowie, Hans Beck i in. Odbył się kurs dla 50 biegaczy, przyczem wykładowcami byli Grottumsbraaten i Bergendahl.

KŁOPOTY KANADY

Nawet Kanada ma kłopoty ze swym hokejem. Najlepszy zespół kanadyjski Halifax Wolverines, który miał jechać na Olimpjadę, rozleciał się. Kanada nie uznaje zestawiania teamów z graczy różnych klubów, a innego zespołu klubowego wysokiej klasy niema. To też podobno Kanada jest skłonna zrezygnować z Olimpjady. Decyzja w tej sprawie zapadnie w niedzielę.

NARCIARZE SZWEDZCY TRENUJĄ

Narciarze szwedzcy Haegblad, Bergstroem, Karlsson i Wickstroem rozpoczęli już treningi na obozie w Lycksele. Kombinatorzy Eriksson i Hedjerson w najbliższych tygodniach zaczną przygotowania w obozie w Saerna.

MILLER PRZESTAŁ BYĆ MISTRZEM

Freddie Miller, mistrz świata wagi piórkowej, przestał być decyzją komisji nowojorskiej mistrzem, gdyż nie odpowiedział na wezwanie Arizmendiego i nie może już robić wagi.

Droga do mistrzostwa świata wszech wag wiedzie przez Louisa. Tylko on, albo jego ewentualny pogromca może się spotkać z Braddockiem. Tak uchwaliła komisja nowojorska.

HAMBURG — BERLIN 11:5

Pogromca Warszawy w boksie, Berlin doznał przykrej klęski w Hamburgu, przegrywając w stosunku 11:5. Bruss (B) przegrał z Grafem, Klingenbrunn (B) z Petersem. Arenz (B) niezasłużenie przegrał z Hensem, Vietzke (B) pokonał Duesinga, Radlewski (B) przegrał z Bredehornem, Schellin (B) przegrał niezasłużenie z Baumgartenem, Brunkow (B) zremisował z Ottem, wreszcie Kyfus (B) pokonał Saggaua.

L. Sperling - T. Grabowski - K. Pohl

analizują dwie epoki polskiej piłki nożnej

W dalszym ciągu naszej ankiety, przeprowadzonej wśród najwybitniejszych piłkarzy starej generacji, w dniu dzisiejszym cytujemy opinje słynnego lewoskrzydłowego Cracovii i wielokrotnego reprezentanta reprezentacji Polski p. Leona Sperlinga, dalej jednego z najwybitniejszych napastników Warszawy, b. gracza Polonii z jej najlepszych czasów p. Tadeusza Grabowskiego, wreszcie — p. Kurta Pohla, obrońcy Klubu I.F.C. z okresu, gdy katowiczanie byli najgroźniejszym kandydatem do zdobycia mistrzostwa Polski.

Kraków

Leon Sperling

Spośród wszystkich uczestników naszej ankiety piłkarskiej w najbardziej specyficznej sytuacji znalazł się p. Leon Sperling, świetny ongiś lewoskrzydłowy „Cracovii". W chwili gdy mówił o poglądach na różnicę dwu pokoleń, gdy porównywał dwie epoki naszego piłkarstwa, przed oczyma miał świeży obraz smutnego ciosu, jaki właśnie dotknął jego klub macierzysty.

DAWNIEJ WYSIŁEK MYSLI, DZIS — WYSIŁEK NÓG.

Przyczyna i zasadnicza różnica w piłkarstwie dwu pokoleń dla p. Sperlinga, to przedewszystkiem kwestja dwu systemów, djametralnie różnych. Dawny football — to wyczucie sytuacji, jaka ma zaistnieć w polu, odpowiednie ustawienie się, a przedewszystkiem — wysiłek myśli. System obecny, technicznie nieustępujący może dawnemu poziomowi, hołduje osiągnięciu celu sposobami prymitywnemi, dającemi się łatwo zaszachować.

— A przygotowanie gracza — wywodzi nasz rozmówca — dawniej było bardziej staranne aniżeli dzisiaj, począwszy od zaprawy zimowej, aż do życia prywatnego, które było zawsze nastawione sportowo. Większe było również współżycie w drużynie, co miało wpływ na harmonijną współpracę jedenastki na boisku.

— Schodziliśmy się nieraz i długiemi godzinami kreśliliśmy na kartkach papieru plany czekającej nas kampanji. Odbywało się dokładne przygotowanie myślowe,, które następnie przemieniano w fakty na boisku.

GRZECHY GŁÓWNE DZISIEJSZYCH PIŁKARZY

— Chodząc na mecze widzę nieraz pomocnika, pilnującego bezmyślnie swego skrzydłowego, jakkolwiek ten nie wykazuje żadnej inicjatywy. Natomiast obok pracuje bez przeszkody przeciwny łącznik, którego pomocnik nawet nie tknie. Środkowi napastnicy zamało zwracają uwagi na zmianę kierunku gry: otrzymawszy piłkę z jednej strony, nie pamiętają o tem, aby ją szybko przerzucić na drugą. Łącznicy rzadko grają na przeciwnego łącznika.

— Skrzydłowi myślą przedewszystkiem, aby po biegu solowym rzucić piłkę do środka i wtedy uważają już czynność swą za skończoną. Nie zwracają uwagi, jaka sytuacja jest w środku, czy piłkę podać górą czy dołem, a w większości wypadków strzelają do bramki, jakkolwiek ich ustawienie się nie daje żadnych szans na uzyskanie punktu.

— Co sądzi pan o poziomie ówczesnym z dzisiejszej perspektywy? Czy np. ówczesna Cracovia mogłaby spaść z Ligi?

— To jest absurdalne. Cracovia z roku 1921-go zdobyłaby obecnie zupełnie łatwo mistrzostwo Polski. To nie ulega żadnej wątpliwości. Gdyby zespół, który wówczas zremisował z M. T. K. 0:0, wystawić przeciw którejkolwiek z czołowych obecnie drużyn ligowych, kwestja pięciu, czy sześciu bramek byłaby do pomyślenia, a wynik dwucyfrowy nie należałby do rzadkości.

— Uważa więc pan, że jest zdecydowana różnica w klasie graczy?

— Bezsprzecznie.

GINTEL CZY MARTYNA

— Jak sklasyfikowałby pan np. różnicę poziomu Gintel — Martyna?

Nasz rozmówca macha ręką. — Szkoda gadać. Niema wogóle porównania. Przecież taki Gintel, to był gracz, który myślał. Jego wykop pod bramką Cracovii umożliwiał naszemu atakowi przejęcie piłki i rozpoczęcie akcji. Mało jest podać, trzeba podać dobrze. A Martyna, to przecież tylko wykop i figura, budząca pewien respekt. Ale minięcie go nie przedstawiałoby dla skrzydłowego z naszych czasów żadnych trudności.

— Kogo uważałby pan za następcę Kałuży?

— Jeden jest gracz w Polsce, najbardziej zbliżony do jego typu, któryby mógłby powtórzyć historję Kałuży. Żeby tylko kondycja i warunki fizyczne były u niego inne. Jest to Smoczek.

— A Nawrot?

— U Nawrota technika jest wyższa, niż u Smoczka, ustępuje jednak tamtemu w bojowości w szybkości orjentacji.

KLASYFIKACJA OBECNYCH DRUŻYN LIGOWYCH.

Uczęszczając na mecze ligowe nasz rozmówca orjentuje się w umiejętnościach poszczególnych drużyn i uważa, że tabela oficjalna nie jest wykładnikiem właściwych sił. Toteż w prywatnem zestawieniu tabelę tę ukształtowałby następująco: Ruch, Pogoń, Wisła, Cracovia, Warta, Garbarnia, Warszawianka, ŁKS, Legja, Śląsk, Polonia.

Jak widać, p. Sperling podziela zdanie ogółu, iż Cracovia nie zasługuje na degradację. Wychowanek biało - czerwonych, jakkolwiek ze smutkiem mówi o losie swej drużyny, to jednak znajduje pociechę w rozmyśliwaniu nad przeszłością, z czasów swej karjery sportowej w latach 1916 — 1933.

Wspomina o wielkich okresach biało czerwonych, kiedyto Cracovia rozsławiała imię sportu polskiego po całej Europie.

Ale wówczas inne było nastawienie graczy. Gdyby tak dzisiaj widzieć starszego już wiekiem zawodnika,, kiedy zdenerwowany wychodził na boisko, dla którego mecz był kwestją życia, możnaby przypuszczać, iż jest to stremowany nowicjusz.

Ale wówczas nie była to trema, lecz jedynie nerwowość gracza, wywołana przywiązaniem do barw klubowych i obawą o wynik. Było to nastawienie zawodników, którzy bohatersko walczyli pod sztandarami Cracovji i sztandar ten wysoko dzierżyli. (rg)



LEON SPERLING dawny as Cracovii oraz internacjonał Polski.

Warszawa

Tadeusz Grabowski

Zastrzec się odrazu muszę, że porównywanie poziomu graczy na przestrzeni choćby tylko lat 10-ciu, nie należy do rzeczy łatwych. Mnie zaś wypadnie sięgać pamięcią niekiedy jeszcze głębiej.

Zacznę od tego, że drużyny dawniejsze, zdaniem naszem, posiadały więcej „wabika" dla publiczności, grały bowiem bardziej interesująco. Dzisiejsi piłkarze robią wrażenie zaoranych nad mierną pracą rzemieślników, którzy nie mają wprost ochoty i sił myśleć o... sporcie. Dawniej widz mógł nawet jednej niedzieli wyjść z meczu zawiedziony, rozczarowany, ale wrócił za tydzień na widownię i opuszczał trybuny olśniony. Tajemnica tego tkwiła w większych możliwościach zespołów.

ZMECHANIZOWANY SZABLON

Gra obecnych zespołów ligowych została zmechanizowana i zszablonowana, w ujemnym sensie tych określeń, a szablon jest kamieniem młyńskim dla rozwoju indywidualności — musi być talent gatunku zupełnie niepospolitego, aby zerwać pęta martwej rutyny i jasno zabłysnąć.

Jest jeszcze coś. Drużyna footballowa czasów dzisiejszych nastawia się zdecydowanie na „aktywną defensywę", że nie użyję poprostu bardziej zdecydowanego określenia: grę obronną. To też niezmiernie rzadko widzimy w czasach dzisiejszych „huraganowy atak" całego zespołu na pole i bramkę przeciwnika.

Ta taktyka powoduje, że dziś utrata jednej bramki podcina w wielu wypadkach siłę bojową drużyny—co dawniej w większości wypadków ją wzmagało. Dawniej się widziało na twarzach graczy przy stanie 0:1 lub 1:2 zdecydowaną wolę odwetu, dziś częściej się obserwuje strach przed przegraną, lub rezygnację.

Różnice te płyną przedewszystkiem z odmiennych charakterów i gatunku ludzi, którzy grywali w piłkę nożną dawniej i dziś. Pozatem dawniej piłkarz był od klubu finansowo niezależny — dziś niejednokrotnie jest inaczej.

Dziś gra się wogóle za bardzo na wynik. To plaga, która opanowała zresztą całą Europę piłkarską, wyrządzając zdaniem moim, prawdziwemu sportowi piłki nożnej krzywdę niepowetowaną.

GRA „ NA STOJĄCO"

Przejdę teraz do czysto sportowych porównań. Gracze dzisiejsi naogół lepiej operują piłką, ale w miejscu, na stojąco, tracą zaś tę technikę w pełnym biegu. Z tem wiąże się ściśle zupełny brak umiejętności strzału napastników oraz z walorami fizycznemi, które dawni gracze mieli znacznie lepsze.

Takich przebojowców, jak Staliński, W. Kuchar ś. p. J. Loth — ze świecąby teraz nie znalazł. Bramki padają marne, nieefektowne, często przypadkowe, rzadko kiedy będące wynikiem śmiałego przejścia indywidualnego przez obronę, lub też precyzyjnego „ograbania" tyłów przeciwnika.

Gracze dawniejsi byli znacznie szybsi od dzisiejszych. Nie w znaczeniu osiągania lepszych czasów na 100 czy 50 mtr., lecz szybciej przyjmowali piłkę, szybciej poruszali się z nią i szybciej umieli ją oddać.

NAPAD — JĄDREM DRUŻYNY

Dawniej też spotykaliśmy na boiskach postacie znacznie wartościowsze fizycznie, niż dzisiaj, a w piłce nożnej ten tylko robi bramki, kto jest w stanie zmusić się do „nadwysiłku" w sytuacji podbramkowej, ten kto potrafi, — kiedy już „powinien być wypompowany" wygrać pojedynek ze świeżym obrońcą, zrobić te kilka szaleńczych kroków i strzelić!

To co powiedziałem wyżej tyczy się przedewszystkiem linji napadu, który był, jest i będzie zawsze jądrem drużyny i miernikiem jej atrakcyjności. Na usprawiedliwienie napastników dzisiejszych zapisać należy fakt, że ogólny poziom obrońców i pomocników obecnie jest, mojem zdaniem, wyższy, niż przed 10-iu laty. Pozatem dzisiejsze drużyny są naogół bardziej wyrównane — t. zn. nie mają tylu i tak daleko odbiegających od reszty braków (słabych graczy), jak to obserwowałem dawniej. To są przyczyny, dla których dawniej niewątpliwie było nieco łatwiej atakować niż dziś.

Jeśli idzie o porównanie siły reprezentacji z przed lat kilkunastu z reprezentacją tegoroczną, to uważam, że zespół dawny pokonałby reprezentację dzisiejszą.

Rozumiem, że jest rzeczą bardzo trudną i problematyczną porównywać wartość poszczególnych piłkarzy z przed lat z dzisiejszymi, lecz postaram się to porównanie przeprowadzić, klasyfikując najbliższych na przestrzeni lat kilkunastu graczy w ich szczytowej formie.

KLASYFIKACJA GRACZY

Bramkarze: 1 i 2. Popiel, J. Loth 3. Albański 4. Görlitz 5. Fontowicz 6. Wiśniewski 7. Domański.

Obrońcy: 1. **Martyna**, 2. Gintel, 3 i 4 Stenzel i Marczewski, 5. Bułanow, 6. Karasiak, 7. Michalski, 8. Gałecki, 9. Fryc (jako para z Gintlem), 10. **Doniec.**

Prawi pomocnicy: 1. **Kotlarczyk II**, 2. Styczeń.

Środkowi pomocnicy: 1. **Kotlarczyk I**, 2. Cikowski, 3. Śliwa, 4. Kosicki, 5. Wasiewicz.

Lewi pomocnicy: 1, Mysiak, 2. Spojda, 3. **Dytko**, 4. Dziwisz.

Prawoskrzydłowi: 1, 2 Mielech, Kubiński, 3. Niziński, 4. Słonecki, 5. Müller, 6. **Piec.** 7. Riesner.

Prawi łącznicy: 1 i 2 Pąznański i Kotapka, 3. Bacz, 4. Matyas, 5. Gemza.

Środkowi napastnicy: 1 i 2 Kałuża i W. Kuchar, 3. Staliński, 4. Reyman I, 5. **Nawrot**, 6. Smoczek, 7. Peterek.

Lewi łącznicy: **1. Wilimowski**, 2. Garbień, 3. Przybysz, 4. Pazurek I, 5. Einbacher, 6. Artur.

Lewoskrzydłowi: 1 i 2 Sperling i Balcer, 3. Słonecki, **4 i 5 Wodarz i Kisieliński, 6. Szabakiewicz**, 7. Król.

SIŁY OBECNEJ LIGI

Co do tabelki tegorocznej ligi myślę, że ułożyła się ona naogół słusznie. Ruch był na wiosnę bezwzględnie najlepszy i najwcześniej osiągnął dobrą formę, Pogoń na wiosnę była znacznie słabsza od Ruchu, w jesieni — ogólnie nieco lepsza. Na Pogoni znać dobry trening Molnara, ale ciekawych indywidualności drużyna nie posiada. Nieco słabsza od Pogoni i Ruchu — Warta, której się należy trzecie miejsce, przyczem różnica między tą trójką jest niewielka.

Druga grupa to Wisła, Ł. K. S.,Garbarnia i Śląsk — zespoły twarde fizycznie i psychicznie, dość ambitne, pozatem przeciętne. Podobną do tej czwórki jest Warszawianka. Cracovia — bardzo różna idzie samotnie w tej ocenie, podobnie jak i Legja, którą na jesieni osunęła się katastrofalnie, zbliżając się do poziomu Polonji, zrezygnowanej, walczącej bez ambicji i zapału.

Jeszcze o etyce słów parę. Dawniej (w okresie przed ligą) na boisku spotykało się dżentelmenów, a sędzia miał zaufanie i szacunek graczy. Dziś cała atmosfera meczu ligowego zabardzo przypomina... kramik wędrowny. **Dziś bowiem grają w piłkę nożną** ludzie inni i dla innych powodów, niż grali ci „dawni".

Oczywiście i przywiązanie do klubu jest inne, gdyż wiąże sie ono z ukochaniem sportu i potrzebą „wyżycia" się na boisku. To były jedyne (zresztą bardzo wielkie) korzyści, jakie klub dawniej dawał graczom. Dziś radość z uprawianego sportu to nie jest „żaden towar" dla piłkarza ligowego.

Dawniej był pozatem prawdziwy zapał do sportu piłkarskiego, wielka radość z możności wykazania się na boisku w miłem gronie kolegów. Drużyny były zwarte w sobie, gracze lubiący się wzajemnie serdecznie, prawdziwa przyjaźń i prawdziwe przywiązanie do barw klubowych.



BRAMKA MUSI „SIEDZIEĆ"!
T. Grabowski strzela piątą bramkę na meczu Polonia — Varsovia 6:1 w roku 1923-cim.

Śląsk

Kurt Pohl

P. Kurt Pohl, słynny obrońca zgasłego przedwcześnie I F. C., indagowany na temat futbolu, chętnie nawiązuje z nami rozmowę.

— Co pan sądzi o obecnym poziomie naszego piłkarstwa?

- Nic dobrego. Mankamenty w sumie przekraczają zalety. Faktem jest, że wartość naszej kultury piłkarskiej ulega zdewaluowaniu. Mamy dziś powódź klubów, potop imprez — ale... konfrontacja dzisiejszej polskiej piłki nożnej z tą z lat 1922 — 1929 sprawiać nam musi wiele przykrości.

ZALETY DAWNYCH ASOW

Głównym naszym mankamentem, jest brak wytrwałości, szybkości, kondycji. Tacy gracze jak Kuchar, Loth, Balcer, Staliński, Goerlitz, nadawali ton dawnemu polskiemu piłkarstwu, wyryli na historji sportu polskiego swe niezatarte piętno. Byli to tacy sami śmiertelnicy do jakich należy i młode pokolenie, z tą tylko różnicą, że sprawę racjonalnego odżywiania się i zdrowego trybu życia traktowali poważnej niż dziś.

DYSCYPLINA ORGANIZACYJNA

— W moich czasach dyscyplina organizacyjna była główną tajemnicą powodzenia na boisku, a głębokie moralne podejście do wyczynu sportowego gwarantować musiało sukcesy. Kierownictwo klubu roztaczało baczną kontrolę nad sposobem życia każdego gracza, zapomocą rzeczowo uzasadnionej perswazji umiało nagiąć nawet najbardziej opornego. Nie mogę sobie wyobrazić by dawniej gracz wchodził na boisko po nieprzespanej nocy z nogą wieprzową i kilkoma kuflami piwa w żołądku...

— Do każdych zawodów my, stara gwardja I F. C. przygotowywaliśmy się jak dawni spartanie, bo wiedzieliśmy, że oczom widzów demonstruje się nietylko kunszt, ale i wartość moralną, hart ducha, wolę zwycięstwa, a przedewszystkiem to co prawdziwemu sportowcowi jest najświętsze: barwy klubu!



POHL tworzył przed laty z Heydenreichem, słynną parę obrońców IFC Katowice.

— Jakie wyniki osiągnąłby I F. C. z najlepszych czasów, gdyby zagrał z dzisiejszemi drużynami ligowemi?

— Z Ruchem, Pogonią czy Wartą rozprawilibyśmy się gładko, a jedynie Śląsk okazałby się niebezpieczny z tej racji, że w sposób dyktatorski umie nawet najbardziej stylowo wyrobionemu przeciwnikowi narzucić swój sposób gry.

— Których naszych reprezentantów uważa Pan za najbardziej godnych uwagi?

— Nie mogę posługiwać się dawną skalą wartości, ale spróbuję choćby względnego porównania. Najlepszym piłkarzem, jakiego kiedykolwiek Polska osiadała, był Wacław Kuchar. Zespalał w sobie jak w soczewce wszystkie wartości wszechstronnego sportowca i gentlemana. Na tle tej postaci dzisiejsi piłkarze bledną, tracą rumieńce....

W każdym razie zrobię przegląd: — Z bramkarzy pierwsze miejsce daję Goerlitzowi, 2) Domański, 3) Kisieliński, 4) Fontowicz, 5) Albański, choć wielki respekt posiadam przed Tatusiem, który ma niezwykłą odwagę.

Najlepszym obrońcą był mojem zdaniem Gintel. Za nim idą Fryc, Karasiak, oraz Hajdenreich i Gebartowski.

Z pomocników uważam za najlepszego Cikowskiego, przed Spojdą i braćmi Kotlarczykami.

Klasyfikacja napastników przedstawia się następująco: 1) Kuchar, 2) Staliński, 3) Reyman, 4) Kałuża.

Dziwi się Pan pewnie, że nie sklasyfikowałem Martyny. Jako stary obrońca (grywałem przez 13 lat, a przeżyłem 12-stu partnerów) twierdzę stanowczo, że z pary Martyna — Bułanow, drugi był o klasę lepszy od pierwszego.

Martyna tyle, że wali piłkę ile sił, ekspedjuje ją zbyt często na trybuny albo auty, przez co marnuje własną energję dynamiczną.

— Precyzując to wszystko, co powiedziałem, twierdzę, że dzisiejszej reprezentacji państwowej daleko do jedenastki, w której np. grywałem w roku 1926 (26.6. z Czechosłowacją 1:2 w Krakowie). Taksamo jak podupadł ogólny poziom futbolu, obserwujemy upadek wielkich ongiś klubów, którym dzisiejszy ruch absolutnie nie dorównuje. Mam na myśli Pogoń, Cracovię, Wartę, a nawet Polonię.

— Porównując asów ówczesnych z dzisiejszymi, twierdzę, że Gintel o całe niebo przewyższa Martynę, Sperling — Kisjelińskiego, Goerlitz — Albańskiego i t. d. Taki Goerlitz w napadzie był nietylko lepszym od Wilimowskiego technikiem, ale i taktykiem. A już takich graczy jak Kuchar, dr. Garbień, mojem zdaniem, niema wogóle z kim porównać. Ci ludzie zresztą mieli inne ideały, walczyli z zaparciem siebie, byli wstrzemięźliwi....

— Podzielę jeszcze z Panem moje wrażenia z ostatnich mistrzostw. Ruchowi, mojem zdaniem, należy się pierwsze miejsce, jak zresztą drugie Pogoni, a trzecie Warcie. O dalsze jednak z powodzeniem powinna się bić Cracovia, Śląsk i Wisła. Ruch jest drużyną najlżejszą, najszybszą i najelastyczniejszą, co chyba przy dzisiejszym upadku wystarczy do zdobycia mistrzostwa. Wiele do myślenia daje oczywiście wynik remisowy mistrza z autsajderem!

SMIERTELNY GRZECH DZISIEJSZEJ PIŁKI NOŻNEJ

— Największy mankament dzisiejszego futbolu, to upadek moralny jego aktorów. Kluby powinny poświęcić zawodnikom więcej uwagi, przyczem wchodzi tutaj moment niezwykle ważny, bo zespalający koleżeńskość graczy. Mam na myśli tak zwane „dyskusje klubowe", gdzie debatuje się na temat właściwości przyszłych przeciwników, gdzie analizuje się systemy, ustępując jednocześnie kontrsystemy i t. d. Dzisiejszym zawodnikom brak głównie przywiązania do tych barw klubowych, które jeszcze wczoraj były świętością każdego piłkarza. (hr).



Z MECZU, KTÓRY ROZSTRZYGNĄŁ O SPADKU CRACOVII I — MISTRZOSTWIE RUCHU Pająk zdołał przeszkodzić Gemzie w oddaniu celnego strzału, którego Pawłowski (na prawo) byłby nie obronił. Stylu — Doniec.



BOKSERZY LWOWSKIEJ POGONI od lewej: kier. sekcji Bolibrzuchowski, Widding, Leoniak, Żółkiewicz, Bilyj, Jeżyk, Wróbel, Veidt, Kasprowicz i sekund. Warecki.

Szczegółowy plan kampanji piłkarskiej
opracował główny sztab P. Z. P. N.

Jaki będzie końcowy efekt — tego w tej chwili nie można jeszcze przewidzieć.

O ile nie mylą wszelkie oznaki Polski Związek Piłki Nożnej wchodzi obecnie w nową fazę rozwoju.

★

Narzekaliśmy niejednokrotnie na jednostronność magistratur sportowych, ograniczających rolę swą niemal wyłącznie do czynności administracyjnych. Przyjmowanie zgłoszeń, weryfikacje, kary, ustalanie terminów — wszystko to są rzeczy ważne i konieczne, jednak stanowią zaledwie jedną część podstawowych agend, druga...

Tej drugiej właśnie dotychczas nie było!

★

Nasze wyższe i niższe magistratury piłkarskie przypominają dowództwa wojskowe, składające się wyłącznie z szefostw administracyjnych bez oddziałów operacyjnych, wyszkoleniowych czy technicznych. Najczywistszy absurd!

Absurd ten przetrwał 15 lat!

★

Dlaczego? Szkoda czasu na głębszą analizę przyczyn. Może faktycznie trzeba było wpierw poświęcić cały wysiłek na uporządkowanie administracji, by mając z tej strony spokój, zabrać się do rozwiązywania trudniejszych problemów.

★

Dziś już zarysowuje się nam przyszły szemat organizacyjny Naczelnego Dowództwa Piłkarskiego:

I. Wydział Administracyjny, odwalający wszelkie papierowe kawały.

II. Wydział techniczny, niby sztab generalny z oddziałami wyszkolenia armji bojowej, przysposobienia rezerw i uchwycenia szerej masy pospolitego ruszenia.

III. Wydział Gier i Dyscypliny, z agendami dnia dzisiejszego.

IV. Wydział Spraw Sędziowskich w miejsce zbyt samodzielnego P. K. S-u.

★

Przyszły badacz historji piłkarstwa polskiego uśmiechnie się zapewne z politowaniem, gdy po mozolnych studjach dojdzie do wniosku:

że, pierwszy zalążek potężnego współczesnego mu Sztabu Głównego stanowił kiedyś taki skromny sobie kapitan sportowy, niby hetman, rozsyłający wici w obliczu niebezpieczeństwa,

że, zczasem, gdy sprawy zaczęły dopiekać, hetmanowi temu dodano referenta wyszkoleniowego, któryby baczył, by w kraju działo się lepiej,

że, referent wyszkoleniowy, uzbroiwszy się w dużą dozę optymizmu i zapał swych przybocznych doradców, podjął się syzyfowej pracy wyprowadzenia polskiego piłkarstwa z łąk swojskiego, pogodnego dyletantyzmu, na drogi twardej, regularnej pracy.

★

Pięć godzin z nawiązką radzili pp. Kuchar, Otto, Kossok, Spojda i Seil nad tem co trzeba zrobić, by w polskiem piłkarstwie działo się lepiej, niż jest. Wertowali zapiski i raporty, które przybrały rozmiary grubych ksiąg, i ostatecznie po wyczerpującej debacie ustalili w sobotę późnym wieczorem tory, po jakich posuwać się ma polska praca piłkarska.

★

W niedzielę grono to zebrało się raz jeszcze, w towarzystwie światłych ekspertów zagranicznych, Węgra p. Molnara i Austrjaka p. Fiebego, celem stwierdzenia, czy plany ich są słuszne i znajdują aprobatę w oczach ludzi, mających za sobą bogate doświadczenie i dobrą międzynarodową markę.

Wobec gotowego materjału dyskusja potoczyła się szybko, przyczem okazało się, że opinje obu stron się pokrywają. P. Molnar wygotował zresztą wielki piśmienny elaborat, w którym wytłumaczył swe obserwacje i wnioski na przyszłość.

★

Praca odbywać się ma w dwu fazach: zaprawa zimowa (do lutego) i letnia. Poszczególne etapy tej drugiej ustalone zostaną na drugiej konferencji z końcem stycznia, lub początkiem lutego.

Pierwszy warunek pchnięcia sprawy wyszkoleniowej z martwego punktu, to ujednostajnienie zaprawy we wszystkich drużynach. W tym celu trzeba zaznajomić kluby z jej metodą i... dać im instruktorów.

Masowa fabrykacja instruktorów — gdyż tylko taka wchodzi w rachubę — nastąpi przez zorganizowanie w większych ośrodkach kursów nimiodniowych.

★

Tylko 8 dni?

Tak jest! Słusznie twierdzi p. Otto, że na kurs trzytygodniowy mało kto znajduje czas. Poza tem w ciągu trzech tygodni nie można nauczyć o wiele więcej, niż w osiem dni! Ani w jednym ani w drugim wypadku nie stworzy się trenera w pełni wykwalifikowanego.

Kursistami będą ludzie, mający już jakie takie pojęcie o piłce. Wpoi się w nich, nie jakieś głębokie mądrości, lecz poprostu najprostsze elementy prowadzenia treningu i w ten sposób otrzymamy z miejsca wielki zastęp kierowników ćwiczeń, jak brzmieć ma oficjalny tytuł.

★

Niedługo więc doczekamy się radosnej chwili, w której każdy klub mieć będzie kierownika treningu. Jeśli pan taki popełni nawet jakieś niedokładności, szkoda będzie zawsze mniejsza, niż z zupełnego nieróbstwa, które jest obecnie najwybitniejszą cechą wspaniałej większości polskich klubów piłkarskich.

Po roku okaże się jaki jest rezultat pracy. Kierownicy treningów, którzy wykażą specjalne uzdolnienia zostaną wówczas zebrani na kurs dokształcający obliczony na dni 14-cie.

Tak wygląda środek doraźny.

★

Na dalszą metę projektowany jest kurs dla fachowych trenerów. Da to się zrobić przedewszystkiem przez CIWF. O ileby wyłoniły się trudności, czego nie należy przypuszczać, to być może, że PZPN spróbuje coś we własnym zakresie. Nauka trenerska trwałaby naturalnie już nie dni lecz miesiące, ale o tem mówić zawcześnie...

★

Jak przeprowadzić zaprawę zimową w hali i bez hali na boisku i poza boiskiem — w tej sprawie prosimy zwrócić się do p. Otto, który ilustrował to bardzo wymownie a za kilka dni pokaże praktycznie w Katowicach.

★

Osobną troskę stanowi naturalnie kwestja reprezentacji. Błędy, wady i braki są ogólnie znane. Zastanawiano się więc nietylko jak im zapobiec, ale przedewszystkiem jak zapewnić sobie dopływ nowego elementu.

Obowiązek ten spadnie na barki okręgów, narazie tylko sześciu t. j. Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Śląska i Warszawy. Od stycznia zaczną one mozolić się nad wyszkoleniem reprezentacji okręgowej pod kierunkiem specjalnych trenerów. Trening ma się odbywać w zimie trzy razy w tygodniu i stanie się zapewne również i dla klubów bodźcem do pracy.

Trzon reprezentacyj okręgowych tworzyć ma 18-stu graczy, którzy zostaną już pod stałą, czułą obserwacją. Na podstawie postępów i formy, wykazanej w okręgu nastąpi awans do... reprezentacji państwowej.

★

Jaki cel mają reprezentacje okręgowe?

Mają one utrzymać w gotowości bojowej większą ilość zawodników. Mają spełnić rolę przedszkola, w którem prowadzić się będzie zaprawę taktyczną wedle ściśle ustalonej mody, która obowiązywać będzie też w drużynie narodowej.

★

O drużynie narodowej mówiło się w niedzielę mało! Ostatecznie czy słyszał kto, by sztab generalny odkrywał przed wszystkimi swe karty i dawał wgląd w poufne akty? W sobotę zapadły podobno decyzje, jednak są one jeszcze ściśle poufne i tajne.

Zresztą nie jesteśmy zbyt natarczywi, dekonspiracja nastąpi sama przez się i zawsze jeszcze czas będzie na „sjadliwe dziennikarskie uwagi".

★

Co należałoby powiedzieć jeszcze?

Chyba to, że chór trenerów wypowiedział się zgodnie za utrzymaniem rozgrywek mistrzowskich, że w projekcie jest wprowadzenie gier o puhar z udziałem reprezentacyj okręgowych — o których wspomnieliśmy powyżej — i że... w poniedziałek na posiedzeniu Zarządu PZPN plany przedłożone zostaną do ostatecznej aprobaty.

★

A prawda, pozostaje jeszcze Olimpjada!

Sprawa udziału w turnieju olimpijskim jest w zawieszeniu. Pono spieszyć się z decyzją, gdy zgłoszenia zamyka się gdzieś w czerwcu!

Przygotowania?

Turniej swoją drogą, a przygotowania swoją. Ostatecznie nauka jeszcze nigdy nikomu nie zaszkodziła! Będziemy więc pięknie i pilnie studjować, a jeśli nawet nie pojedziemy do Berlina, to napewno nie zabraknie sposobności wykazania swych postępów i umiejętności.

Decyzja wyjazdu zależeć będzie w znacznej mierze od formy, jaką wykażą wychowankowie w pierwszych meczach międzypaństwowych.

★

Nasze uwagi:

Nakreśliliśmy z grubsza co działo się i co mówiono na konferencji wyszkoleniowej w niedzielę 24 listopada 1935 r.

Obok zasadniczych informacyj są w tym elaboracie też pewne nasze osobiste myśli z bocznej perspektywy. Do przetrawienia wszystkich problemów i sposobu ich ujęcia będzie jeszcze sporo okazji. Dzisiaj chcielibyśmy więc tylko zaznaczyć że plany są w teorji ładne i doprawdy opracowano z wielką starannością. Efekt końcowy zależeć będzie jednak nietyle od dobrej woli inicjatorów i twórców, lecz raczej od sposobu wykonania ich przez niższe organy aż do sekcyj klubowych włącznie.

Wydanie rozporządzeń i nakazów nie wystarczy! Trzeba będzie równolegle przeprowadzić szeroką i intensywną akcję propagandową, któraby przekonała wielką polską gromadę piłkarską, o konieczności projektowanych zamysłów. Trzeba, by piłkarze nasi, ci czynni z boiska i ci zza stolików klubowych, zrozumieli, że jeśli robota ma mieć jakiś sens, to wypada ująć ją w uregulowane karby. Bez tego szkoda wysiłków, szkoda dobrych chęci i pieniędzy! Rzućmy lepiej odrazu wszystko do kąta i jedźmy dalej naszym starym, „wypróbowanym" jakoś to będzie!

Narcyz Sitkowski.

Ostatki ligowe

KRAKÓW, 24.11. — Tel. wł. — Garbarnia — Wisła 1:1 (1:1). Bramkę dla Garbarni uzyskał Riesner, dla Wisły Chabowski. Sędzia p. Rettig.

Garbarnia: Włodek; Pazurek II, Stankosz; Lesiak, Wilczkiewicz, Chachłowski; Riesner, Joksz, Pazurek I, Woźniak, Skóra.

Wisła: Koźmin; Szumiłas, Cholewa; Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Chabowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Nader uroczyście rozpoczęły się ostatki ligowe w Krakowie. Na boisku stanęło aż 8 jubilatów, których zasypano gratulacjami, upominkami i kwiatami, a widownia biła rzęsiście brawo. Senjorem wśród jubilatów był Pazurek I. który miał „na sumieniu" aż 300 meczów Za nim postępowali Joksz, Riesner i Wilczkiewicz, każdy po 200 meczów oraz Artur, Szumiłas, Łyko i Jezierski, mający tylko po setce. Do jubilatów przemówili prezes Garbarni płk. Podgórski, prezes Wisły dyr. Otrzelski, oraz wiceprezes KZOPN red. Statter. Wręczenie upominków oraz kwiatów dopełniło programu uroczystości. Skoiei zabrano się do gry.

I znów zawiedzione zostały wszystkie rachuby i kalkulacje. Ostatni w tym sezonie mecz ligowy przekonał nas po raz wtóry, jak niemiarodajne są prognozy budowane na podstawie przeszłości. Krocząca w zwycięskim pochodzie Wisła zdawała się być 100 proc. faworytem; wystarczyło jednak, aby zawiódł atak, ta linja, która w ostatnich tygodniach strzeliła wiele bramek, a już punkt ciężkości przesunął się ku drugiej stronie. Do słabej formy napadu Wisły doszedł się reszta zespołu. Odbiło się to na pomocy, znalazło wyraz w grze obrońców, zagrywających chwilami niebezpiecznie... dla własnego bramkarza. W sumie pozwoliło to Garbarni opanować boisko przez całą pierwszą połowę.

Doskonale grająca pomoc Garbarni wybijała się na czoło zespołu. Miała ona najlepszy może dzień w tegorocznym sezonie. Wilczkiewicz na środku wygrywał wszystkie pojedynki na własnej połowie, a oddawanie piłki i kontakt z trójką były u niego bez zarzutu. Niemniej efektownie pracował Lesiak, który również umiejętnie rozwiązał zagadnienie pracy defenzywnej z współpracą z własnym atakiem.

Mając tak silne oparcie w pomocy oraz skutecznie grającego Pazurka II w obronie atak Garbarni mógł sobie pozwolić na swobodne przeprowadzenie swych akcyj. Dopiero w ostatnich minutach Joksz cofał się po piłkę. W ciężkich warunkach na śliskim i grząskim terenie bardziej opanowani techniczne napastnicy Garbarni wypadli lepiej od przeciwnika.

W pierwszej połowie przeważa Garbarni. W 23 m. Pazurek strzela a piłka odbija się od poprzeczki. Sędzia uznaje początkowo bramkę, potem cofa jednak swą decyzję. Wisła przeprowadza w tym okresie tylko sporadyczne ataki.

W drugiej połowie Riesner dalekim strzałem w róg uzyskuje w 7 min. prowadzenie, dopinguje to graczy Wisły, którzy grają coraz lepiej i przez dłuższy czas utrzymują otwartą grę. Atak ich zawodzi jednak pod bramką przeciwnika. Zupełnie niespodziewanie w 25 m. Chabowski wyzyskuje sytuację podbramkową, uzyskując wyrównanie. Pod koniec Garbarnia jest znów lepsza.

CHORZÓW, 24.11. — Śląsk — Warszawianka 2:0 (2:0). Obie bramki zdobył God w tem jedną z karnego. Arbiter p. Gruszka z Katowic. Widzów 1.500.

Ostatni mecz ligowy na Górnym Śląsku nie cieszył się zbyt wielkiem zainteresowaniem. A szkoda, bo stał na nadspodziewanie wysokim poziomie i dostarczył niełada emocji widowni. Obie drużyny wystąpiły w najlepszych składach, Warszawianka jednak bez Zwierza. Lepszym bezwzględnie zespołem był Śląsk, który górował szybkością i wniósł do walki wiele ambicji. U gospodarzy widzieliśmy tym razem już jakieś myśli, piękne kombinacje i dosyć celne podania.

Warszawianka wskutek niedyspozycji zastępcy Zwierza, Krysińskiego i Smocka nie umiała się zdobyć na skuteczniejsze akcje, to też z boiska zeszła mimo dobrej formy pokonana. Z poszczególnych formacyj na pierwszy plan wybił się napad Śląska z Godem i Wieckiem na czele, wyraźnie słaby był Fojcik. Następnie sklasyfikować należałoby pomoc u świętochłowiczan, oraz bramkarzy obu drużyn. Linje obrony przedstawiały się nieszczególnie. W ataku warszawian na uwagę zasługuje b. dobra gra Kaioty i Pirycha. Doskonale też wypadł Sroczyński na centrze pomocy.

Mecz stał pod znakiem stałej przewagi Śląska przyczem pierwsza połowa była pokazem gry jakiej dawno nie widzieliśmy na meczach ligowych. W 20-ej min. God zostaje przez Ziemiana sfaulowany, za co arbiter dyktuje jedenastkę, orzeczenie nieco za twarde. Drugi gol pada w 5 minut później, kiedy to God skorzystał z parowanego przez Jachimka strzał Więcka główką.

Zupełnie inny obraz bierze gra po zmianie. Strony zaczynają grać ostro, a nawet brutalnie. W 20 min. sędzia usuwa Krysińskiego za brzydki faul na Jońku.

Dąb przegrywa w Poznaniu

CHORZÓW, 24.11. — Tel. wł. — KS Dąb — HCP Poznań 3:4 (2:1). Niespodziewaną porażkę poniósł benjaminek ligi z rąk leadera poznańskiej klasy A. Gospodarze wystąpili w najlepszym składzie, to też niczem nie można tłumaczyć ich potknięcia się, które zawinił przedewszystkiem Dytko, zmieniając co chwila pozycje. Mecz stał na zadawalającym poziomie, a przyglądało mu się około 1.500 osób.

Dąb zdobywa prowadzenie ze strzałów Kłoda i Ogórka, wynik zaś do pauzy ustala Musiałak. Wyrównuje Gensler, a ponowne prowadzenie dla mistrza polskiej klasy A zdobywa Ogórek. Goście wyrównują jednak znów ze strzału Musiałaka, a decydującą o sensacyjnem zwycięstwie bramkę strzela Sadalski. Arbiter p. Nokman.

W mistrzostwach ligi śląskiej i tym razem nie obyło się bez sensacyj. Wawel z Nowej Wsi uległ na własnem boisku Czarnym z Chropaczowa 0:1 (0:1), a Amatorski KS z Chorzowa uzyskał cenny punkt w spotkaniu z benjaminkiem Słowianem w Katowicach, remisując 1:1 (0:0). W Lipinach Naprzód pokonał programowo Concordię 4:1 (2:1), a w Żywcu Koszarawa rozprawiła się gładko z fabrycznym zespołem Chorzowa 3:1 (0:1). W tabeli nadal prowadzi Koszarawa przed Czarnymi z Chropaczowa. Oba te kluby mają na siedem gier po 100 punktów. Koniec tworzą nadal 06 Katowice (3 punkty) oraz Concordia (0 punktów).

W mistrzostwach klasy A pocztowe PW pokonało 20 Bogucice 5:3, rezerwa mistrza Polski zremisowała mecz ze Zgodą 3:3, 07 Siemianowice — Śląsk 3:1, Jedność (Michałkowice)—22 Mała Dąbrówka 3:1, Stadjon Chorzów — Strzelec Szarlej 2:1, IFC — Diana 3:1.

LWÓW, 24.11. — Tel. wł. — Przed wyjazdem do Wiednia rozegrała dziś Pogoń mecz treningowy z Czarnymi, wygrywając 7:1 (5:1). Pogoń wystąpiła w składzie: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz. Deutschman (po przerwie Jaworski); Matyas I, Niechciol, Zimmer (po przerwie Luchter), Matyas II, Borowski.

Mecz zakończył się stosunkowo bardzo ładnem zwycięstwem Pogoni; Czarni wystąpili wprawdzie bez Lemiszki i Dziwisza II, natomiast w napadzie grał nowopozyskany Dziwisz III i były gracz Ukrainy — Łarciuk.

Forma Pogoni była wcale zadawalająca. Szczególnie w pierwszej połowie napad funkcjonował b. szybko i sprawnie. Po przerwie tempo gry dość spadło. Bramki dla Pogoni zdobyli Borowski cztery i Niechciol, Matyas II i Matyas I z karnego, dla Czarnych Smagowicz, dobijając przytomnie strzał Żurkowskiego, który puścił z rąk Albański.

Sędziował p. Kańczuker. Widzów spowodu dotkliwego zimna b. mało.

Pogoń wyjeżdża do Wiednia w najbliższy czwartek.

ŁÓDŹ, 24.11. — Tel. wł. — Rezerwowy zespół ŁKS-u zastłony Gałkiem w obronie i ligową piątką ataku (Król, „Wolski", Sowiak, Lewandowski, Miller) grał dziś z Widzewem i po dość ciekawym przebiegu wygrał w stosunku 6:3, choć zespół robotniczy prowadził do przerwy ze strzału prawoskrzydłowego 1:0. Gra była utrudniona ze względu na ciężkie warunki terenowe i mgłę. Dobrze usposobiona linja ataku czerwonych w drugiej połowie wybitnie przeważała i w rezultacie ze strzałów Króla (3), Lewandowskiego (2) i Sowiaka (1) padły bramki. Widzew zrewanżował się dwiema bramkami ze strzałów lewego łącznika. Meczem kierował bez zarzutu p. Zygmunt Otto. Był to jego 150-ty, jubileuszowy mecz. Widzów 500 osób.

KRAKÓW, 24.11. — Tel. wł. — Na finiszu mistrzostw jesiennych w krakowskiej klasie A było dzisiaj znów kilka niespodzianek. Największa z nich to wygrana Wawelu z Podgórzem i Makabi z Fablokiem. Wisła, jakkolwiek pauzowała, utrzymuje się nadal na pierwszem miejscu.

Wyniki były następujące: Wawel — Podgórze 2:0 (0:0).

Makabi — Fablok 1:0 (0:0).
Olsza — Krowodża 5:1 (4:0).
Cracovia I B — Nadwiślan 1:1 (1:1).
Korona — Zwierzyniecki 3:2 (2:0).
Garbarnia I B — Legja 10:1 (6:1).

Mecze piłkarskie rozegrane w Warszawie o mistrzostwo kl. A przyniosły następujące wyniki:

PWATT — POGOŃ (GRODZISK) 2:1 (0:1). Pewne zwycięstwo drużyny fabrycznej. Pogoń przeważnie atakowała szybkiemi przebojami, z których jeden zakończył się bramką, zdobytą przez lewego łącznika. Bramki dla PWATT strzelili: Wójcik i Tomasiewicz II. Sędziował p. Haaselbusch.

PZL — LEGJA 3:0. PZL w meczu mistrzowskim zdobył dwa punkty walkowerem. W spotkaniu towarzyskiem mecz ten zakończył się wynikiem remisowym. Bramki dla PZL strzelili: Bilewicz, Łakomski, Grabowski. Sędzia p. Zysfeld.

SKODA — HURAGAN 5:0 (3:0). W Wołominie na boisku Huraganu Skoda, będąca ostatnio w świetnej formie, pokonała groźną na własnym terenie jedenastkę Huraganu. U zwycięzców pięknie grał atak. Bramki dla Skody strzelili: Marjan 3, Chęć i Skwarczewski. Sędzia p. Fass.

AZS — ŚWIT 3:0. Akademicy zdobyli dwa punkty walkowerem. Świt podobno ma się wycofać w rozgrywek mistrzowskich.

POZNAŃSKA WARTA, PRZED WYJAZDEM DO NIEMIEC ma zjechać jeszcze do Wielkich Hajduk, gdzie zmierzy się z Ruchem. Dokładnego terminu spotkania nie ustalono dotychczas. (hr).

TORUŃ. Zawody finałowe o mistrzostwo m. Torunia TKS — Gryf 2:1 (1:1). TKS oprócz tytułu zdobył puhar miejskiego Kom. PW i WF. Dla TKS bramki strzelili Sadowski i Affelt, dla Gryfu — z zamieszania bramkowego. Sędziował p. Gumowski.

Rewanżowy mecz pingpongowy KPW — Orlęta 6:4.

LWÓW, 24.11. — Tel. wł. — Mistrz Polski w hokeju na lodzie, Czarni zostali zaproszeni do Bukaresztu, gdzie w dniach 7 i 8 grudnia na sztucznym torze rozegrają dwa mecze z Telephon Club Romana i Phönix Club Romana. Zaproszenie bukareszteńskie zostało przez Czarnych przyjęte, a ostateczna decyzja zależy od PZHL.

Na terenie Warszawy

Rozpoczęty w ubiegłym tygodniu doroczny turniej Warszawskiego Ośrodka W. F. idzie już pełnym gazem. Gry weszły w stadjum walk ćwierć i półfinałowych.

WYNIKI:

KOSZYKÓWKA MĘSKA KL. B. Makabi I — Warszawianka II 14:7; ŻASS I — gimn. Giżyckiego II 11:4; Strzelec (Pruszków) — PW Orzeł 12:6 (sensacyjna porażka faworyta); CWS — Jutrznia II 19:11; Sokół (Włochy) — ŻASS II 10:7; Strzelec (Śródm.) — Warszawianka 9:8; Polonia II — gimn. Łomża 11:6; KPW II (Pruszków) — YMCA II 21:9; gimn. Giżyckiego — Szkoła Podchorążych Łomża 9:8; ŻASS I — Makabi I 10:5 (derby żydowskie); Strzelec (Śródm.) — Strzelec (Pr.) 13:12; Polonia II — HKS Pruszków 25:3; gimn. Giżyckiego I — KPW II (Pr). 10:7; Polonia II — Sokół (Włochy) 29:2; gimn. Giżyckiego I — CWS 11:6; Półfinały: Strzelec (Śródm.) — ŻASS 11:6; Polonia II — gimn. Giżyckiego I 14:4.

KOSZYKÓWKA KOBIECA Kl. B. Legja — Skra 5:2; K. S. 13 — Warszawianka II 3:1; Grażyna — Nurt 30:0; półfinały: Legja — Grażyna 14:3; K. S. 13 — ŻASS 30:0.

SIATKÓWKA MĘSKA KL. B. Gimn. Giżyckiego I — Sokół (Włochy) 2:1; KPW Orzeł II — Polonia II 2:0; YMCA I — CWS I 2:1; Warszawianka IV — ŻASS II 2:0; ŻASS I — Szk. Pod. San. 2:0; ŻASS II — Strzelec Śród. 2:0; gimn. Kościuszki (Łomża) — Jutrznia 2:0; Szk. Pod. Dęblin — gimn. Giżyckiego 2:0; PZL — KPW Orzeł 2:0; Skra II — AZS II 2:0; YMCA — Skra II 2:0; PZL — Warszawianka V 2:1; Warszawianka III — ŻASS I 2:0; Warszawianka III — gimn. Kościuszki (Łomża) 2:1; Szk. Pod. Dęblin — Legja II 2:0. Półfinały: Szk. Pod. Dęblin — PZL 2:0; YMCA — Warszawianka III 2:0.

SIATKÓWKA KOBIECA KL. B. Półfinały: Warszawianka I — AZS II 2:0; Polonia I — ŻASS II 2:0 w. o.

W A klasie rozegrano spotkanie siatkówki męskiej Warszawianka — Legja 2:0 i koszykówki kobiecej AZS — Warszawianka 16:6.

B. K.

Towarzyski mecz piłkarski Skra — Gwiazda, rozegrany na boisku Skry w Warszawie, zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:3 (3:0).

Mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy przyniosły następujące wyniki: kl. A: Prąd — Skra 15:4; kl. B: Legja — Fort Bema 14:7; Rywal — PKS 14:0 w. o. W spotkaniu towarzyskiem wygrał PKS w stosunku 15:3.

JAN SKROCKI b. mistrz Polski w zapaśnictwie został dożywotnio zdyskwalifikowany przez WOZA. Pierwszy debiut Skrockiego jako zawodowca w Wiedniu wypadł naogół udatnie; Polak pokonał „mistrza" Jugosławji — Janesa.

Panie na planszy

MIZERNY TURNIEJ SZERMIERCZY PAŃ.

Pięć tylko zawodniczek, które stanęły na planszy, rozegrało bezkrwawy bój o nagrodę przechodnią Polskiego Związku Szermierczego — szybko i bez niespodzianek. Szło jedynie o to, czy nazwisko Duchówny, a obecnie p. Duchówny - Markowskiej, zostanie poraz wtóry wyryte na puharze, ufundowanym w roku ubiegłym, czy też dla odmiany weźmie go odwieczna rywalka mistrzyni Warszawy — Stanoszkówna ze Śląska. Obie pretendentki rozprawiły się względnie gładko z pozostałemi przeciwniczkami, zaś w bezpośredniem spotkaniu zwyciężyła mniej denerwująca się Stanoszkówna 5:4, mimo, że Duchówna-Markowska prowadziła już 4:2. Walka ta przesądziła sprawę. Jeszcze przez chwilę mogło się wydawać, że dojdzie do ponownego rozstrzygającego spotkania, gdy Serinówna miała ze Stanoszkówną 4:1. Jednakże ambitna ślązaczka zacięła zęby i, po całej serji nieszczególnie przeprowadzonych ataków, zdołała wreszcie odrobić teren i zwyciężyć.

Żałować należy, że nie startowała p. Laskowska, która jest bez treningu. Mamy jednak wrażenie, że przy tej formie, jaką wykazały pozostałe panie, nawet bez treningu mogła się p. Laskowska pokusić o pierwsze miejsce.

Poziom turnieju był naogół niższy niż w r. ubiegłym. Tłumaczy się to zapewne początkiem sezonu. Stała wada niemal wszystkich naszych pań — t. zw. złe osadzenie końca broni, które decyduje o prawidłowości trafienia — występowała szczególnie jaskrawo. To samo powiedzieć można o precyzji w prowadzeniu broni wogóle.

O miejscach 3, 4 i 5 zadecydowały przy równej ilości zwycięstw (po jednem), otrzymane i zadane trafienia. Kolejność pań: Serinówna, Hercokowa, Goryńska — naogół odpowiada ich obecnej kondycji. Pani Serini — brak zdecydowanego ataku, pani Hercokowa ma przy dobrej postawie zbyt wolną rękę, a p. Goryńska winna więcej uwagi poświęcić trzymaniu broni.

ED. GOTARD.

W pływalni łódzkiej

ŁÓDŹ, 24.11. — Tel. wł. — Dobrodziejstwo krytej pływalni można było zaobserwować dziś w Łodzi na szkolnych zawodach pływackich, które rozegrane były pod protektoratem kuratora szkolnego p. Pytlakowskiego. Do mistrzostw stanęła imponująca liczba 242 chłopców i 48 dziewcząt. Po eliminacjach do finału zakwalifikowała się setka chłopców i dziewcząt, która uzyskała minima szkolne. Finały odbyły się przy przepełnionej widowni basenu YMCA. Ze społeczności sportowej prawie — że nikogo nie było. Publiczność stanowiła młodzież szkolna i rodzice. Zawody odbywały się w atmosferze prawdziwego sportu. Uzyskane wyniki są w wielu wypadkach obiecujące, przyczem postęp od eliminacji do finału jest duży. Większość zwycięstw odnieśli uczniowie i uczenice gimnazjum niemieckiego.

Wyniki: 50 m. dow. Kumantówna (gimn. Rothertowej) bez czasu; 60 m. klasyczny Rozenberżanka (Szkoła Pracy) 54; 75 m. klasyczny Wende (Gimn. Niem.) 21.8; 75 m. dowolny Henclówna (Gimn. Niem.) 1:27.6; 100 m. grzbietowy Niponówna (Gimn. Niem.) 2:21 100 m. dow. Baczówna (Gimn. Niem.) 2:05.4; 100 m. klas. Steinertówna (Gimn. Niem.) 2:03.4.

Sztafeta 3x50 st. dowolny (gimnazjum niemieckie) 2:35.4; skoki Smiedtówna (gimn. niem.) 20 pkt.

W ogólnej klasyfikacji dziewcząt pierwsze miejsce zajęło Gimn. Niem. 63 pkt., przed gimn. Rothertowej 6 pkt., im. Orzeszkowej 4 pkt., zdobywając puhar przechodni wizytatorki p. Olszewskiej.

Chłopcy: 50 m. grzbiet. Oberman (Gimn. Niem.) 55,2; 50 m. kl. Kowalczyk (Gimn. Kopernika) 52; 50 m. dowolny Skrzianians (gimn. Narutowicza) 40.8; 75 m. grzbiet Gutsche (gimn. Piłsudskiego) 1:30,8; 75 m. klasyczny Herman (Gimn. Niem.) 1.15; 75 m. dowolny Cel (gimn. zgrom. kup.) 55; 100 m. grzbietowy Donath (Gimn. Niem.) 1.41; 100 m. kl. Bujnowicz (gimn. Zimowskiego) 1.35; 100 m. dowolny Wasilewski (gimn. Piłsudskiego) 1.21; sztafeta 3x50 zmienny (gimn. Zimowskiego) 2.07; 5x50 m. dow. (gimn. Piłsudskiego) 3:21.8; skoki Bujnowicz (gimn. Zimowskiego).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęło Gimn. Niem. z 50 pkt., przed gimn. Piłsudskiego 21 pkt., zdobywając puhar przechodni kuratora Pytlakowskiego. Puhar przechodni prezydenta m. Łodzi Glazka za zwycięską sztafetę zdobyło gimn. Piłsudskiego.

Organizacja zawodów b. dobra.

ŁÓDŹ, 24.11. — Tel. wł. — W codziennej prasie stołecznej ukazały się wiadomości o przeniesieniu finałów mistrzostw Polski bokserskich (indywidualnych) z Łodzi do Warszawy. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Zarząd ŁOZB dementuje ją i zapowiada jednocześnie, że w czwartek b. tygodnia, dnia 28 b. m. przystąpię do pracy specjalnie wyłoniona komisja mistrzostw Polski. Na posiedzeniu obecny będzie również delegat okręgowego urzędu WF. i PW. do związków sportowych, który zreferuje stan prac budowy hali sportowej, w której mistrzostwa się odbędą.

ŁÓDŹ, 24.11. — Tel. wł. — Skoda warszawska zwróciła się do IKP o wypożyczenie Chmielewskiego na niedzielny międzynarodowy mecz z mistrzem Rzeszy Heros - Eintracht. Niestety, IKP rozgrywa w niedzielę 1 grudnia, swój pierwszy mecz mistrzowski z lwowską Lechją, tak, że Chmielewski nie może być wypożyczony. W poniedziałek 2 grudnia Chmielewski idzie do wojska. Ostatecznie służyć on będzie w kadrze samochodowej w Łodzi. Władze wojskowe przyobiecały mu duże ułatwienia w treningu.

OBÓZ SZERMIERCZY

Praca przygotowawcza szermierzy polskich do Olimpjady wkracza w tym tygodniu w decydującą fazę. 27 rozpocznie się w Warszawie obóz przedolimpijski, na który w dniu 30 przybędą ślązacy. W sobotę i w niedzielę odbędzie się finał drużynowych mistrzostw Polski, przy udziale PKS Katowice, AZS Poznań i Warszawianki. 2-go grudnia przyjadą wreszcie na parodniowy sparring Węgrzy z BEAC z Bayem i Rajczym na czele, którzy 7 i 8 grudnia wezmą udział w turnieju indywidualnym.

Do obozu zostali zakwalifikowani w szabli: Dobrowolski, Papee, Tichy, Zapaśnik, Segda, Frydrych, Suski, Szempliński (Warszawa), Nycz (Poznań), Franz (Lwów), Sobik, Zaczyk, Paszek (Katowice), Kazimierowicz (Poznań).

Szpada: Wodnicki, Czaplicki (Kraków), Karwicki (Katowice), Kantor, Mirowski (Warszawa).

Szombathely, szpadą i swemi pupilami Szombathely, szpadą i swemi pupilami fechmistrz Koza.

Dwaj czołowi zawodnicy — Dobrowolski i Kantor, którzy byli zlekka kontuzjowani, doszli już do siebie i rozpoczęli trening.

Obóz zostanie zamknięty meczem z Niemcami w dniu 14 i 15 grudnia.

Notatnik boksera

Krzemiński i Wezner przebywają obecnie w Warszawie. Chodzą pogłoski, że obaj ci zawodnicy zasilą szeregi Skody.

TRENER MATUSZEWSKI I ROTHOLC W KIELCACH

W dniu 14 b. m. do Kielc przybył już poraz drugi w tym sezonie, popularny tutaj trener Lub. O. Z. B. p. Matuszewski. Będzie on prowadził treningi we wszystkich miejscowych klubach.

1-go grudnia do Kielc zjeżdża sekcja pięściarska warszawskiej Gwiazdy, aby zmierzyć się z miejscowym WKS. W szeregach Gwiazdy wystąpi również czołowy pięściarz polski — Rotholc.

KALISZ. Hakoah (Łódź) — KKS 9:5. Tow. mecz bokserski. Wyniki: Palender zwycięża Rosmana (Hakoah) przez dyskw.; Gottfried bije Szrejtera; Wolfowicz — Zimiaka. Białystok zwycięża nieznacznie Szymańskiego. Aniola — Wdowiński najładniejsza walka meczu — remis. Pietrzak zdobył dwa punkty w. o., gdyż lekarz niedopuścił Bilbama do walki.

MISTRZOSTWA ZIMOWE GIER SPORTOWYCH zostały w Krakowie wylosowane. Do koszykówki kobiecej zgłosiła się jedynie Makabi, którą zweryfikowano jako mistrza. Do koszykówki męskiej zgłosiło się 8 drużyn, z tego 6 z klasy A i 2 z klasy B. Podzielono je na dwie grupy W pierwszej grają: Garbarnia, Cracovia, YMCA, Makabi, w drugiej: Modrzejówka, Wawel, Olsza, Wieliczka. Drużyny grają między sobą w każdej grupie, potem spotkają się dwie pierwsze. Mecze grane będą 8 i 15 grudnia i 12 i 19 stycznia.

Odpowiedzi Redakcji

P. Stefan Szelest. W-wa. Prosimy o obszerniejsze uzasadnienie swej tezy o przyszłej reprezentacji.

P. Aleksander Bern, Katowice. Artykułu o piłkach nie zamieścimy.

Krótka rozmowa - ważkie refleksje

po wizycie u dyr. P. U. W. F., gen. Olszyny-Wilczyńskiego



DZIENNIKARZE U NOWEGO DYR. P. U. W. F.
Gen. Olszyna-Wilczyński przyjął w piątek prezydjum Z. Zw. Dz. Sp. w osobach red.: Sikorskiego, Grabowskiego, Szenajcha i Mosina.

W piątek dn. 22 bm. prezydjum Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. w osobach pp. Sikorskiego, Szenajcha, Mosina, oraz niżej podpisanego złożyło wizytę nowemu dyrektorowi P. U. W. F. gen. Olszyna Wilczyńskiemu.

W znanym dobrze dziennikarzom gabinecie przy ul. Myśliwieckiej, gdzie tyle razy spotykali się oni z życzliwością, zrozumieniem i poparciem ich poczynań ze strony pułk. Kilińskiego, tym razem padły słowa twardziej twarde i mniej pobłażliwe.

Mimo to, naszem zdaniem, w toku dyskusji rzeczowej, a z obu stron — mamy wrażenie — objektywnej, wyłoniło się szereg poglądów gen. Olszyna - Wilczyńskiego na tak barsto obchodzące świat sportowy i dziennikarski kwestje — stosunku do sportu i prasy.

Subjektywne wrażenie, jakie odnieśliśmy z tej rozmowy, ująć można mniejwięcej w sposób następujący: pan generał — póki co — nie zamierza wprowadzać żadnych zmian w programie pozostawionym w spuściźnie przez pułk. Kilińskiego.

Rzecz jasna, jeśli w budżecie na rok 1936-37 znajdą się nowe cięcia, to ofiarą ich padną przedewszystkiem inwestycje, oraz subwencje.

Jeśli chodzi o prasę, to dyr. P. U. W. F., deklaruje uznanie dla ideologji Związku, jako instytucji, oraz wysiłków Zarządu Głównego idącego po linji wcielenia w życie przykazań zjazdu koleżeńskiego, posiada jednak duże zastrzeżenia co do działalności poszczególnych dziennikarzy. Pogoń za sensacją, podawanie niesprawdzonych informacyj, umieszczanie notatek, których intencją jest chęć dotknięcia, lub sprowokowania, brak nastawienia wychowawczo - dydaktycznego — oto grzechy główne polskiej prasy sportowej.

Widomym znakiem wizyty dziennikarzy u dyr. P. U. W. F. było ustalenie norm ich współpracy z Urzędem. Mianowicie p. generał zakomunikował, że w celu uniknięcia przekręceń i zniekształceń myśli — wszelkich wywiadów i odpowiedzi na ważne kwestje udzielać będzie na piśmie, po uprzedniem złożeniu przez dziennikarza zapytań w referacie prasowym P. U. W. F. Jeśli chodzi o normalne informacje, to będzie ich udzielał, jak dotychczas bezpośrednio referat prasowy Urzędu.

Rozmowa z dyr. P. U. W. F., jeśli chodzi o dalsze losy sportu polskiego, nasuwa nam bardzo poważne refleksje. Musimy sobie jasno zdać sprawę, że pod obuchem cięć finansowych, skurczenia budżetów wszystkich niemal resortów i idącego za tem wślad dalszego obniżenia stopy życiowej ogółu obywateli, w pierwszym rzędzie ofiarą padną grosze, któremi subwencjonowano dotychczas sport polski.

Rysujący się przed nami stan rzeczy jest jakby postawieniem kropki nad i, oraz ukoronowaniem złej passy, prześladującej ruch sportowy w Polsce od roku 1928-go. Po słynnem odcięciu od sportu młodzieży szkolnej i odsunięciu się na długi czas przez P. U. W. F. od wszystkiego co nie jest związane z w. f., po zdziczeniu obyczajów w klubach i związkach, w roku ubiegłym — zdawało się — że zła karta odwraca się od nas nazawsze.

P. U. W. F. doszedł do przekonania, że sport reprezentacyjny jest właśnie najlepszą propagandą dla pracy wszerz, szkoły rozluźniły choć trochę okowy, dopuszczając myśl organizowania klubów szkolnych i międzyszkolnych, Z. Z. łącznie z Urzędem poczynił pierwsze kroki, prowadzące do reorganizacji stosunków w związkach i klubach.

Zdawało się więc, że aczkolwiek z wielkiem opóźnieniem, aczkolwiek po wielu zmarnowanych bezpowrotnie latach, wkraczamy z bezdroży na skromną, ale prostą i mniejwięcej gładką drogę pochodu ku lepszej przyszłości.

Mieliśmy wrażenie, że na tym niełatwym szlaku wiodącym do zdrowia fizycznego i moralnego społeczeństwa i Narodu, acz licho zaopatrzeni, acz bez odpowiednich zasobów broni i amunicji, lecz podniecani wielkim celem, oraz wspaniałą ideą sportu — dojdziemy przecież prędzej czy później do celu?

I oto dziś przed sportem polskim rysuje się nowa zapora: brak środków, niezbędnych już choćby tylko do utrzymania swego stanu posiadania. Rysuje się przed nami perspektywa odebrania resztek żywności i ostatniego ładunku!

Ale tu właśnie polska brać sportowa winna pokazać, że obok rekordów boiskowych, nieobce jej są też rekordy woli. Że właśnie ów hart, zdobyty w znoju walki sportowej, daje siły nadludzkie, że niemieszczący się w głowie wyczyn mięśni, płuc i serca przekuć można w potrzebie w wyczyn charakteru....

Nie mamy amunicji — to pójdziemy na bagnety! Pierwszym etapem tego heroicznego pochodu będzie dla nas zdobycie twierdzy olimpijskiej w Garmisch i w Berlinie. Wystarczy ją zdobyć, wystarczy raz i drugi wciągnąć na maszt zwycięstw sztandar Rzplitej, aby wywalczyć sobie nawet w obecnej sytuacji gospodarczej należytą pomoc; wystarczy, aby po zwycięstwach naszych prasa całego świata rozpisywała się szeroko o Polsce i triumfach jej synów, aby ludzie dobrej woli znaleźli w swych rękach nieodparte argumenty wobec czynników miarodajnych.

Do wygrania jest stawka niewątpliwie olbrzymia, lecz trudna, wymagająca jaknajwiększych poświęceń, niemal bohaterstwa.

Ale wygrać ją doprawdy warto. Żeby jednak tego dokonać, cały polski świat sportowy musi sobie wpełni uświadomić o co idzie gra, musi — pomijając wszelkie swary i małostkowości — zjednoczyć się pod wspólnym sztandarem, musi zrozumieć, że wszyscy bez wyjątku winni od dnia dzisiejszego, tak jak nigdy dotąd, pracować wyłącznie dla Sprawy.

Wszyscy, wszyscy, wszyscy! Luminarze sportu i wielcy prezesi, kierownicy sekcyj i kapitanowie drużyn, mistrzowie i skromni zawodnicy — muszą dać z siebie wszystko, aby zapewnić olimpijskie zwycięstwa barwom polskim.

Wszyscy muszą pamiętać, że każdy grosz złożony przez wielotysięczne rzesze kibiców i miłośników sportu, że każda minuta spędzona na pozytywnej pracy w salach obrad, że każde ulepszenie warunków bytowania naszym nadziejom olimpijskim, że każde odmówienie sobie przez nich czegoś, co staje na zawadzie w osiągnięciu maksymalnej formy — jest grzechem śmiertelnym wobec sportu polskiego.

Jesteśmy spokojni, że jeśli głos ten znajdzie szerokie echo w polskiem społeczeństwie — zwycięstwo na ten raz będzie przy nas.

Inż. Jerzy Grabowski.

Wiktor Junosza-Dąbrowski

pierwszym laureatem nagrody dziennikarskiej



WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI

W piątek d. 22 b. m. w lokalu P. U. W. F. Komisja złożona z przedstawicieli Urzędu, Rady Naukowej W. F., Z. Z. i P. K. Ol., oraz organizacyj dziennikarskich, nadała — pod przewodnictwem prezesa Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. red. W. Sikorskiego — pierwszą w kronikach piśmiennictwa polskiego nagrodę dziennikarską.

Sportowy polski świat dziennikarski nagrodę tę zawdzięcza b. dyrektorowi P. U. W. F. płk. dypl. W. Kilińskiemu, który — wychodząc ze słusznego niewątpliwie założenia, iż nie wystarczy być tylko niezadowolonym z prasy, lecz trzeba jej pomagać i umiejętnie sugerować właściwe kierunki pracy — ufundował stypendjum na wyjazd zagranicę, oraz nagrodę za całokształt działalności.

Nagroda ta przypadła w udziale znanemu szermierzowi pióra p. Wiktorowi Junoszy-Dąbrowskiemu, kierownikowi działu sportowego w „Polsce Zbrojnej".

Wybór był trafny niewątpliwie pod każdym względem. Mimowoli cisną nam się porównania z czasów pierwszego plebiscytu naszego pisma na miano najlepszego sportowca polskiego. Wtedy niemal jednogłośnie okrzyknięto p. Wacława Kuchara, mimo że minął on już wtedy raczej apogeum swej formy i coraz częściej w różnych działach, tak wszechstronnie uprawianego przez niego sportu, musiał ustępować młodszym i lepszym.

Mimo to — wspaniały bezsprzecznie dorobek, przebogaty repertuar Kuchara rozpoczynający się od piłki nożnej i lekkiej atletyki, a kończący na łyżwiarstwie, narciarstwie i hokeju na lodzie, tworzył niewątpliwie całość tak syntetyczną, że ugiąć przed nią musieli czoła wszyscy inni konkurenci.

Takim Kucharem dziennikarstwa sportowego jest bezwątpienia Wiktor Junosza. Niedość, że włada on po mistrzowsku piórem, niedość, że wnosi do swej pracy dorobek czynnego zawodnika; potrafi on przedewszystkiem ujmować temat, potrafi opowiadając uczyć, umie sugerować wnioski wychowawcze, umie kształcić czytelnika.

Po pierwszej fazie swej twórczości poświęconej świetnym reportażom paryskim w „Stadjonie" — fazie, że się tak wyrazimy, romantyzmu, poświęconej czynnikom bohaterskim w sporcie, Junosza miecz, którym wyrąbywał ścieżki w dżungli polskiego życia sportowego przekuł na lemiesz, którym zaczął przygotowywać glebę pod siew zdrowego ziarna.

W fazie tej spod jego pióra wyszło cały szereg wydawnictw książkowych, oraz głębokich artykułów na tematy dotykające filozofji sportu.

Dziś Junoszę coraz bardziej ciągnie nowa dziedzina życia — muzyka. Mimo to będzie on zawsze — czy zostanie przy nas, czy się odsunie — typem dziennikarza sportowego w wielkim stylu, który obok sportowego pióra posiada jeszcze sportowe serce.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 50)

STRESZCZENIE

K. S. Piast, klub o wielkich tradycjach, lecz zrujnowany materjalnie i sportowo, pozyskuje na prezesa Karola Jankowskiego, bogatego reemigranta z Argentyny.

Jankowski porządkuje stosunki w klubie od podstaw, płaci długi, pleni bakterje dezorganizacji. Myśli jednak ciągle o odnalezieniu jakiegoś Chmureckiego, z którym ma do załatwienia „rozrachunki" z czasów przed emigracją.

Przyszedłszy uregulować długi „Piasta" do Ligi, Jankowski poznaje p. Lili maszynistkę, do której oddawna zaleca się bezskutecznie Horewnicki, dawny wiceprezes klubu, obecnie sekretarz Ligi. Młoda kobieta podświadomie zakochuje się w Jankowskim. Następuje między nimi pewne zbliżenie.

Liga szykuje się do meczu z Budapesztem, a jej kapitan — Werdel — rozpacza, że musi zrezygnować z doskonałego napastnika Piasta — Kurzawy, którego zdyskwalifikował niesłusznie wróg Jankowskiego, przewodniczący W. G. i D., Nepomucen Szarża.

Klubman, przyległy kibic klubowy, zawiadamia swego prezesa, że przypadkiem widział nazwisko Chmureckiego na liście, który p. Lili zgubiła przed pocztą. Jankowski składa wizytę swej znajomej i prosi o wyjaśnienie.

Ogromne zdumienie odmalowało się w jej oczach. Więc to go tu sprowadza? To właśnie, nic innego? Równocześnie z bólem, że nie przyszedł do niej ze spodziewanem miłosnem wyznaniem, opanowało ją wielkie zaciekawienie dlaczego wiadomość o wysłanym przez nią liście tak niespodziewanie poderwała go na nogi i skłoniła do zostawienia tej kartki: „...w sprawach niecierpiących zwłoki"...

— Czy mogę zapalić? — spytał, zanim zdołała wykrztusić jakieś słowo.

— Proszę...

— Przejdźmy do tego, co mnie do pani sprowadza... Domyśla się pani, że o wysłanym wczoraj liście doniósł mi pan Klubman, mój przyjaciel. Wie pani w jaki sposób dowiedział się o tem. Przypadek. Jak to najczęściej bywa w życiu... Nie wiem zresztą jeszcze, czy jestem na właściwym tropie...

— Na właściwym tropie? — powtórzyła.

— Tak. Czy pan Czesław Chmurecki, do którego pani pisała, jest starszym człowiekiem lat teraz ponad sześćdziesiąt?...

— On jest moim... — zaczęła, ale wrodzony mu takt kazał raptem przemóc zainteresowanie, co mogło łączyć ją z Chmureckim.

— Nie mogę i nie chcę wdzierać się w pani sprawy osobiste... Proszę mi najpierw powiedzieć czy to może być ten sam człowiek, o którego mi idzie, czy liczy teraz około sześćdziesięciu kilku lat i czy kiedyś, w okresie wojny bolszewickiej i czas jakiś po wojnie mieszkał w Krakowie?..

— Tak... Pod Krakowem... A dlaczego pan...?

To co nastąpiło w tym momencie oszołomiło Lili najzupełniej. Jankowski porwał ją za ręce i zaczął je obsypywać pocałunkami. Twarz mu płonęła, oczy iskrzyły się i pałały. Pod dotknięciami gorących, łapczywych warg pani Barska zaczęła drżeć i pokryła się purpurowym rumieńcem. Ale on, jak gwałtownie zaczął całować, tak równie gwałtownie przestał. Ujął ją swemi ciemnemi, szerokiemi łapami za ramiona i powiedział pełnym wzruszenia głosem:

— Nareszcie! Nareszcie go odnalazłem!... I to właśnie dzięki pani!..

Jeśli podobał się Lili od pierwszego wejrzenia, jeśli z upływem krótkiego czasu rozkochała się w nim bez pamięci, to nigdy dotąd nie wydał się jej piękniejszy, bardziej wart zdobycia i zatrzymania nazawsze... Czuła, że skoro w najbliższej chwili nie wypuści jej z tego przejmującego uścisku....

Ale wypuścił, cofnął się zawstydzony nagłym wybuchem i, po chwili milczenia zaczął:

— Niewiele mówiłem pani o sobie. Prawie nic. Teraz musi pani wysłuchać wszystkiego. To znaczy tego, co wyjaśni pani czemu tak cieszę się z odszukania pana Chmureckiego!... Jestem sierotą. To może trochę zabawnie brzmi dziś, kiedy siedzi przy pani dorosły mężczyzna. Więc — byłem sierotą. Nie miałem nikogo. Sam jeden, rozumie pani, od najmłodszych lat sam jeden... Ciężko było. Pani mówi — u pani ciasno. Wychowywałem się w niewiększej izbie, a żyło w niej razem osiem osób... Tak. Co robiłem? Długo bym musiał opowiadać... Kiedy wybuchła wojna światowa miałem dziewięć lat. Umknąłem przez „zieloną granicę" do Krakowa i przyczepiłem się tam wkrótce do jednego z oddziałów Strzelców. Mały, oberwany włóczęga.. Na tułaczce przeszły mi cztery lata. W wojnie bolszewickiej dorwałem się już do karabinu... Tak, pani Lili, wojna to dobra rzecz dla bezpańskich szczeniaków, jakim ja byłem wtedy! Ale skończyła się. Wróciłem na Śląsk. Nie mając wogóle gdzie mieszkać i żywiąc się byle czem, harując po fabrykach i warsztatach, zawarłem znajomość z futbolem. Przypadek. A właśnie przypadki rządzą ludźmi. Było kilku takich jak ja, ale ja miałem największy talent do piłki. Słowem, kopałem i... nie znałem już głodu.

— Zjawił się kiedyś taki co namawiał lepszych piłkarzy do różnych „swoich" klubów, obiecując im złote góry.

Teraz to się nazywa „kaperować". Nie chciałem. Owszem rwałem się do podróży, ale dalekiej, dalszej niż do Warszawy. Do Ameryki. Mówili, opowiadali, czytali, że tam można spokojnie żyć z piłkarstwa. Ale do Warszawy nie chciałem...

Urwał. Sięgnął po nowego papierosa. Zatrzymał jednak rękę wpół drogi.

— Zakopcę pani cały pokój...

— Proszę, niech pan pali i opowiada!...

Łowiła chciwie każde jego słowo, obserwowała z zajęciem najróżniejsze zmiany na twarzy, głębokie zmarszczki między brwiami i grymas warg, kiedy wspominał tamte dziecięce, nędzne czasy.

— Jak pani powiedziałem, pewnego dnia przyjechał z Warszawy jeden taki „poławiacz pereł". Tłumaczył, perswadował, obiecywał, wreszcie zaprosił nas trzech na kolację. Była wódka. Upiliśmy się. Wtedy podsunął nam jakieś kartki: zgłoszenia. Koledzy podpisali odrazu... W takich okolicznościach podpisać nawet można swój własny wyrok śmierci i jeszcze się potem będzie śpiewać!... Ja myślałem ciągle tylko o jednym, o Ameryce i choć byłem półprzytomny, wahałem się... Tyle pamiętam tylko, że na tem tle wynikła bijatyka. Najpierw ja z nim, potem we czwórkę między sobą, wreszcie przyłączyli się jacyś amatorzy z boku i zrobiło się piekło w całym lokalu. To było w hotelu „Imperial", nie wiem czy pani zna Katowice. Nie wiem kto mnie ostatecznie bił, ale niewiele brakowało, żeby wyprawiono mnie na tamten świat...

Znów uciął i, widać na wspomnienie tamtych gorących chwil, zaczął pocierać swoje dość kościste pięści. Pani Lili przebiegł po skórze lodowaty dreszcz. „Niewiele brakowało..." Wstrząsnęła się.

— Bardzo panią przepraszam — powiedział — niepotrzebnie powtarzam takie chamskie historje... Mniejsza z tem. Ważne jest to, że z bijatyki tej wydostał mnie napółżywego właśnie pan Chmurecki!...

Lili aż podskoczyła na krześle i teraz skolei ona chwyciła go za ręce. Teraz ona promieniała, jakby spotkała ją wielka, radosna niespodzianka.

— On panu pomógł!.. To jest... Chmurecki?..

— Tak, przytwierdził i zaczął w tej chwili żałować, że nie pozwolił jej poprzednio dokończyć, kim ten człowiek jest dla niej. On mnie uratował. Ale to znów nie jest najważniejsze. Ostatecznie, gdyby mnie wtedy zatłukli niczby ludzkość na tem nie straciła.

Tym razem drażnił się już z nią, nie ulegało najmniejszej wątpliwości.

— Przypadek, proszę pani. Pan Chmurecki mógł przecie przyjść z pomocą każdemu innemu, któryby znalazł się w takiej opresji. Przypadek chciał, że właśnie ja byłem tam najbardziej pożałowania godny i zajął się mną!... Zabrali mnie do szpitala. Odwiedził mnie tam. W kilka dni później wyjechał już z Katowic do Krakowa i zainteresował się co słychać z uratowanym przez niego awanturnikiem. Powiedziałem mu wszystko o sobie. Nie dlatego, aby wzbudzić w nim litość, ale chciałem się wytłumaczyć, chciałem, aby nie wziął mnie za jakiegoś zwykłego łobuza, rzezimieszka. Kazał mi przyjechać do siebie, gdy wyjdę ze szpitala. Już podczas tej pierwszej rozmowy zwierzyłem mu się z moich marzeń na temat Ameryki. Później mówiliśmy jeszcze o tem kilkakrotnie.

Ten człowiek otworzył mi wrota do wymarzonej we snach chłopięcych Argentyny. Kupił mi bilet na okręt i pożyczył trochę pieniędzy na drogę!... On mi darował właściwie te pieniądze, ale ja przyjąłem je tylko jako pożyczkę!... I powiedziałem, dałem słowo jemu i sobie, że kiedyś zwrócę mu to spowrotem!... Dlatego właśnie szukałem go. Nie mogłem nie szukać teraz, gdy jestem bogaty, bardzo bogaty...

— Bo przecież, jemu tylko zawdzięczam, że jestem dziś tym, kim jestem!..

(C. d. n.)

Majchrzycki koryguje listę pięściarzy

i wyraża pełne uznanie dla swego wielkiego rywala Chmielewskiego

Łódź w listopadzie 1935 r.

Przed kilku dniami odbyliśmy niezwykle interesującą rozmowę z Witoldem Majchrzyckim, b. siedmiokrotnym mistrzem Polski i dwukrotnym wicemistrzem Europy, jednym z najlepszych pięściarzy jakich wydał ring polski, na temat list klasyfikacyjnych elity naszych bokserów. Przed nami leży „Przegląd Sportowy" z opinjami Wiktora Junoszy, Al. Rekszy, Billy Smitha i Feliksa Stamma. Wszystkie opinje poddajemy szczegółowej analizie.

— Nie mogę się absolutnie pogodzić z opinją Stamma — że zbyt niską w moich oczach lokatą Sipińskiego — mówi Majchrzycki — którego uważam, ze względu na jego wybitną technikę za trzecią pięść polską. Stawiam go dużo wyżej od Kajnara, który nie jest przewidziany wogóle w szóstce Smitha. Nie mogę również zrozumieć dlaczego Junosza układając najsilniejszą drużynę wstawił Chmielewskiego w wadze lekkiej, kiedy łodzianin w tej kategorji nie przedstawiał tej wartości co np. dziś w średniej. Gdybym mógł skorygować listę p. Junoszy wystawiłbym Chmielewskiego w wadze średniej, a siebie bez zarozumiałości wstawiłbym do lekkiej.

Zresztą, moja lista różniłaby się bardzo od listy p. Junoszy. Jest Pan ciekaw? Forlański w wadze muszej jest bezsporny. W wadze koguciej Polusa i Głona stawiam na równi, obaj o zupełnie różnych sposobach walki się również miłych dla oka — reprezentowali jednakowo wysoką klasę. W wadze piórkowej, klasą był Górny. W lekkiej, musiałbym rozstrzygać między Sipińskim a Wochniakiem i wypowiadam się zdecydowanie za „Sipą". W tej wadze więc zachodzi pierwsza między mną a p. Junoszą różnica zdań. Arski w półśredniej jest ogólnym faworytem. W średniej, bez zająknięcia się wyróżniam Chmielewskiego. W półciężkiej, Gerbich w mojej opinji był więcej wart od Wystracha, a w ciężkiej stawiam Piłata wyżej od Kupki.

— Panie Witoldzie! Gdyby za tydzień miały się odbyć mistrzostwa Polski indywidualne, sądząc z dzisiejszej formy, kto i jakie miałby szanse na zdobycie wyeliminowanego tytułu, czyli, innemi słowy, zechce Pan może sklasyfikować naszą elitę według wag.

— Wśród much, bezkonkurencyjny jest Rotholc i dopiero daleko, daleko w tyle Sobkowiak. Kategorja kogutów szalenie się podniosła w górę. Faworyzowałbym tu Krzemińskiego przed Czortkiem a to ze względu na wzrost i siłę. Z tego pojedynku wyjdzie mistrz, większe szanse ma pomorzanin. Jarząbek jest zbyt jednostajny, Janowczyk za młody, szanse Wirskiego są niewyraźne. W wadze piórkowej, Rogalski, przy odpowiednim treningu byłby moim faworytem. Groźny dla niego może być jedynie Kozłowski, ale u niego defensywa szwankuje. W wadze lekkiej, sytuacja jest tego rodzaju, że jednakowe szanse ma trójka: Polus, Kajnar i Woźniakiewicz, przyczem sytuację w tej kategorji jeszcze tak określę, że Polus pobije Kajnara, ale nie wygra z Woźniakiewiczem. W wadze półśredniej największe szanse daję Sipińskiemu przed Kruszyną, Taborkiem i Jańczakiem. Kruszyna bardzo wzbogaca boks polski. W wadze średniej, Chmielewski jest bezkonkurencyjny. W wadze półciężkiej, Przybylski po sumiennym treningu powinien się uporać z Dorobą, któremu zagrażać może Pietrzak. W wadze ciężkiej, większe szanse na mistrzostwo ma Choma od Piłata. Obecny mistrz Polski niema serca do walki i jest błędnie prowadzony. Dla niego trzeba przez pewien czas sprowadzać słabszych przeciwników, aby nabrał zaufania do swych sił. Piłat miał silnych bardzo przeciwników, dostawał baty, nic więc dziwnego, że niema serca do walki.

— Kogo Pan uważał za swego największego przeciwnika?

— Chmielewski! — brzmi zdecydowana odpowiedź „Majchra". Chmielewski był dla mnie zawsze najgroźniejszym. Boże! Wiele pracy wkładałem do przygotowania się przed meczem z Chmielewskim, wiele nerwów kosztował mnie każdy z nim mecz!

Zdradzę Panu pewną tajemnicę, może ją Pan opublikować! Poraz pierwszy spotkałem się z Chmielewskim przed równemi czterema laty (15-ego listopada 1931 roku). Data ta wryła mi się w mózgu dobrze. Przegrywam walkę przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie. Był to dla mnie cios prosto w serce. Kiedy w dwa lata później, na mistrzostwach Polski spotkałem się znów z Chmielewskim, najwyższym wysiłkiem woli starałem się panować nad nerwami. Na chwilę przed moim meczem, walczył Arski z Garnczarkiem i dostał duże lanie, co mnie znów zdenerwowało do tego stopnia, że zwróciłem się do sekundanta mego — był nim Głon — i powiedziałem dosłownie: „Słuchaj Głon. Powiedz mi prawdę w przerwie jak idę, muszę wiedzieć prawdę. Jeżeli w pierwszych minutach zawiodę, jak Arski, lub nie będę miał szans wygrania, to skończę z sobą jako bokserem." Chciałem popełnić samobójstwo ringowe! Chciałem przegrać przez k. o. i skończyć z boksem raz na zawsze, umysłowić sobie: „Majcher, masz już 25 lat, kończysz się, ustąp młodszym"... Walkę tę wygrałem...

— Co mógłby Pan mi jeszcze ciekawego powiedzieć o swym wielkim przeciwniku, czy ma on szanse w Berlinie?

— Nawet duże szanse, jest bowiem w tej chwili w nadzwyczajnej formie. Ale wie pan, Panie Redaktorze, co mnie osobiście najwięcej w tej chwili intryguje? Walka Stein — Chmielewski, jej przebieg i wynik. Jeżeli Chmielewski udowodni w tej chwili wyższość nad Steinem, to szanse jego na medal olimpijski wzrosną bardzo...

L.



BROUILLARD I MITU

niby Dawid i Goljat, trenują naringu paryskim wywołując powszechną sensację. Pierwszegoczeka niebawem mecz z Thilem.

5 osad na Olimpjadę

chce wysłać kapitan PZTW p. Długoszewski

Maksymalistą w pełnem tego słowa znaczeniu jest kapitan naszych wioślarzy red. Wł. Długoszewski. Przyznaje się zresztą do tego zupełnie otwarcie.

— Uważam, że jesteśmy w stanie obsadzić wszystkie biegi do czwórek włącznie i spodziewać się dobrych wyników.

— A ósemki?

— To już nie. To byłoby hosztaplerstwem.

— Dobrze, a reszta pozycyj jest należycie uzasadniona, jeśli mówimy o ich obsadzie?

— Na podstawie regat berlińskich — tak. Jedynym warunkiem tego jest, aby wioślarze nasi solidnie podeszli do tematu. Nie wystarczy trening czy pomoc związku. Najważniejsze — to nastawienie samych zawodników i od tego zależne są szanse.

— Może usłyszymy coś o poszczególnych kandydatach? Kto wchodzi w rachubę przy obsadzie poszczególnych kategoryi?

— W pierwszym rzędzie więc Verey i Ustupski. Jak dotychczas Verey pojedzie na jedynce i na dwójce z Ustupskim.

— Czy nie będzie zbyt męczące wystawiania Vereya do dwóch konkurencyj, biorąc pod uwagę wysokość klasy olimpijskiej i licząc się z poważnemi przedbiegami?

— Nigdy. Verey jest w stanie wygrać oba biegi. Nie będzie to ponad jego siły. Zdarzały się już takie rzeczy. W roku 1920 wygrał na Olimpjadzie Kelly (USA) oba biegi, aczkolwiek był on znacznie słabszej budowy od Vereya. Przecież Kelly to był niski człowiek.

— Pojadą więc Verey z Ustupskim, tembardziej, że obaj są zgrani, jeden odpowiada drugiemu doskonale. Verey przebywa obecnie na wsi, gdzie ma odpoczynek, spokój i dobre powietrze. Ustupski pływa i gimnastykuje się w YMCA.

— Z dalszych konkurencyj w dwójkach ze sternikiem możemy zająć bardzo dobre miejsce. W Berlinie, startując na starem pudle, zajęliśmy trzecie. W rachubę wchodzą Braun-Ślązak ew. Kuryłowicz — Leporowski, którzy również przygotowują się do Olimpjady. Zobaczymy, kto będzie lepszy.

— W dwójkach bez sternika można się spodziewać poprawy po parze Bożuchowski — Kobyliński. Przecież zaledwie po trzytygodniowym treningu zajęli oni piąte miejsce. Ja liczę się z tem, że po solidnej pracy poprawią się o jakieś dwie klasy.

— Wreszcie czwórka ze sternikiem. To jest jeszcze kwestja otwarta. W rachubę wchodzi nowa kombinacja warszawska Braun — Ślązak — Kobyliński, uzupełniona kimś czwartym zamiast Urbana. Może wejdzie w rachubę Bożuchowski. Gdyby udało się utworzyć tę kombinację, wówczas nie wiadomo, czy dojdzie do skutku start czwórki bez sternika. Ale i tutaj są możliwe niespodzianki. Wiemy np., że jest bardzo dobra czwórka Policyjnego Klubu Sportowego w Kaliszu. Ta czwórka pobiła wicemistrza Polski o parę długości, to też niewiadomo czy kaliszanie nie będą kandydatami do wyjazdu. Mają ..., a przedewszystkiem — co najważniejsze — „gaz" do treningu.

— Jak wyobraża sobie pan przygotowanie olimpijskie?

— Idąc, podobnie jak Węgrzy, w kierunku treningu klubowego. Uważam, że jest to jedyna droga, prowadząca do sukcesów. Związek nie ma możliwości, natomiast mają je kluby, dysponujące urządzeniami, młodzieżą i taborem.

— Czy zadecydowana jest sprawa trenera?

— Narazie w sensie negatywnym. To znaczy, że trener Anglik, o którego czynione były starania, nie przyjedzie. Prowadzimy pertraktacje w sprawie innego trenera. O ile przyjedzie 1 stycznia, wówczas w pierwszym rzędzie zapozna się z ośrodkami. Najpierw zatrzyma się w Warszawie, potem pojedzie do Poznania, Bydgoszczy i Kalisza, aby nadać kierunek pracy.

— A do Krakowa nie wpadnie?

— O ileby przeniesienie Vereya i Ustupskiego na trening do Warszawy nie dało się uskutecznić, to wkońcu trener zjedzie i do Krakowa. Potem dopiero odbędzie się wspólna narada z trenerem, na której ustalimy szczegóły treningu.



REKLAMA

i propaganda to wielki atut organizatorów Igrzysk Zimowych w Garmisch. Oto poczta niemiecka wypuszcza nawet znaczki pamiątkowe.

Co słychać u Marusarza?

Pierwszy kontakt z narciarzami-olimpijczykami

Od Olimpjady narciarskiej w Garmisch dzieli nas jeszcze tylko 80 dni. Jak przedstawia się sytuacja na polskim froncie narciarskim.

Grupa olimpijska naszych narciarzy bawiła przez lato na obozie treningowym w Krakowie w składzie: Czech Bronisław, Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Górski Michał, Karpiel Stanisław i Bochenek. Przez kilka dni był w Krakowie Zając Karol, z wyznaczonych nie było wcale Łuszczka, który odbywał powinność wojskową, zjazdowca Jabłońskiego, który w tym czasie przechodził operację ślepej kiszki, oraz Weinschenka bawiącego w Anglji. Obóz trwał 1 miesiąc. Zawodnicy czuli się dobrze, choć nie obeszło się bez drobnych wypadków. Zaraz w pierwszych dniach, Marusarz Stanisław przewrócił się podczas biegu tak niefortunnie, że skaleczył się w palec u ręki i musiał przez pewien czas co drugi dzień chodzić na klinikę, na opatrunki, jednocześnie był pod obserwacją lekarską co do żołądka. To też całą parą trenować nie mógł. Pozatem poza drobnemi okaleczeniami, wszystko było w porządku. 2 września powrócili zawodnicy do Zakopanego, na programowy wypoczynek.

Kilka dni temu spotkałem Marusarza i zacząłem z nim gawędzić, ma się rozumieć o narciarstwie i o nim.

— Czuję się dobrze — powiada — jestem jednak jeszcze nadal na djecie i zażywam lekarstwa. Spodziewam się, że w zimie będę naprawdę zupełnie zdrów, no i w formie.

— No, a plany na zimę?

— W konkurencji biegowej mam zamiar startować najwyżej trzy razy w biegach na 18 klm. Natomiast zamierzam nadal prowadzić bardzo intensywny trening skoków, oraz biegów zjazdowych.

Czech Bronisław, Marusarz Andrzej, Bochenek oraz Górski bawią w Zakopanem, trenując lekko aż do czasu otwarcia ośrodka olimpijskiego. 18 listopada przyjechał kierownik por. Pawlik z krakowskiego ośrodka W. F., który ma prowadzić zaprawę gimnastyczną, podczas gdy treningi biegowe prowadzone mają być pod kierownictwem Bronisława Czecha.

Niema w Zakopanem Orlewicza, który studjuje medycynę w Wilnie, gdzie jednocześnie nie zapomina o treningach, kierując równocześnie treningiem AZS-u wileńskiego. Łuszczek pracuje na Kasprowym Wierchu, przy budowie kolejki linowej. Karpiel trenuje w swych okolicach, to znaczy w Kościelisku, Górski podczas tygodnia pracuje, a przez kilka niedziel spotykałem go maszerującego z kijkami w okolicach Gubałówki.

Do wojska zabrano na jesień zjazdowca Schindlera, Zubka Józefa i Beckera Jana. Ze starej gwardji Skupień Stanisław i Berych Władysław cierpią na dolegliwości żołądkowe i są pod opieką lekarską. Od dłuższego czasu odbywają również treningi juniorzy.

Jak już powyżej zaznaczyłem, ośrodek w Zakopanem rozpoczyna swą pracę. O programie, oraz przebiegu treningów zdamy relację w najbliższych dniach.

Odo.

HARALD SANDWICK — TRENER POLSKICH NARCIARZY

Polski Związek Narciarski zakontraktował na trenera p. Haralda Sandwicka, Norwega, który w ubiegłym roku był trenerem Związku Niemieckiego.

Jest on świetnym skoczkiem i kombinatorem. Do Polski przyjeżdża na pełnych warunkach amatorskich, to znaczy za zwrotem tylko kosztów przejazdu. Przyjazd nastąpi 20 grudnia.

W obecnej chwili zaprawę przedolimpijską w Zakopanem prowadzi por. Pawlik wraz z Bronisławem Czechem.



DZIWISZ III

jest nowym kierownikiem napadu Czarnych.



ŁYŻWIARZE JUŻ ĆWICZĄ W KATOWICACH.

Grobert (mistrz Polski) i Preissówna (wicemistrzyni) w towarzystwie trenera Hartmana, któryopuszcza Katowice 18 grudnia.



FINAŁY PIERWSZEGO KROKU W ŁODZI

Stoją od lewej: Golański, Jaskóła, Bujak, Kolenbrener, Popielaty, Ambroziński, Błasiński; klęczą: Jaskóła, Mogilewski, Rompe, Frannental Szwed.



PANIE NA PLANSZY

Duchówna - Machowska, Goryńska, Hercokówna, Serini, Stanosłówna, rozegrały turniej w Warszawie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codzien nie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI